

Maria Morawicz Szrepska
USMIECH FORTUNY
Jolich

KOMEDIA
~~5~~ 3 akta

MANIUS
PAŚCZA

Milunerek,Spacerowa 20.

pod nr/mg tel. ~~587-6738.~~

583481

M A N I

Komedja w trzech aktach.

MARJA MOROZOWICZ~~OWA~~ - SZCZEPROWSKI

M A N I U S .

Komedja w trzech aktach.



O S O B Y .

Łabędska , wdowa po profesorze .

Manius , jej dzieci .

Toluchna ,

Iza Borońska .

Jadwiga ,

Dyrektor koncertów .

Trylski , akompaniator

Tylda Anska , deklamatorka ,

Rossi , śpiewaczka ,

Kanikowski , recenzent ,

Gwoździkowski , ,

Zenon ,

Woźny I

Woźny II

Praczką ,

Prawdzie ,

Rzecz dzieje się w Warszawie , w ciągu trzech dni .

Salonik banalnie umeblowany czerwonymi meblami , czerwony
 abażur na niewyłączonej na stole lampie , fortepian
 otwarty , biurczko , na ścianie kilka starych wyblak-
 kłych obrazów , wśród nich uderza świeżością „por-
 tret ” czyli powiększona fotografia / młodzieńca
 o melancholijnym wyrazie twarzy i ufryzowanej
 głowie - młodzieniec w ręku trzyma skrzypce /
 Przed podniesieniem kurtyny słychać grę na skrzypcach
 która w czasie pierwszej sceny nie milknie /

Łabędzka .

/około lat 60 , żywa , żwawa , liczy przekładaną na
 fortepianie ieliznę z prania - opodal stoi prze-
 ka z założonemi na brzuch rękami /

.....damskich 11męskich 6 - - koszul nocnych
 - słyszycie ? to mój syn tak gra !....wielki artys-
 tasieda ...o !

/wskazuje fotografię "

A to jego portret , jak cherubin wyglądaChuste-
 czek 24 ,,A dobryco to za dziecko !.....jutro

jego koncert

/wskuchuje się /

Arja Bachanie byle kto może gwałt zagraća
pierwsze pieniądze jakie zarobił , to przyszedł do
mnie , pocałował mnie w rękę i powiada
/do praczki /
skarpetek brak jednej pary .

Praczka

Niemożliwe , proszę pani .

Łabędzka .

Zaraz ..nie ..nie ..sąSłyszycie ,,Boże ' co to
za gra i pomyśleć na dopiero 26 lat ' Marteau le-
piej nie gra , nawet powiem wam w sekrecie , gorzej
gra Arję , godziej od Maniusiatylko broń Boże
żeby on usłyszał , że ja to mówię ,,Zaraz a to
mamie się zdaje , a to mama zarozumiała
Teraz złoty bieliznę z powrotem do koczka , bo
zaraz uczennica moja przyjdzieIza ...Panna
Iza Borońska , ,,bogata i piękna panienska ,...ale
ja jej mówię Iza " wszystkim moim uczennicom
mówię po imieniu ...Tak , dochowałam się pociechy
z syna moja Stanisławowo .

Praczka .

Chwała Bogu - mój to już siedział raz

Łabędzka .

Moralnie i religijnie trzeba chować dzieci ...

/patrzy na rachunek/

razem wiele ? ja nie robiłam żadnej różnicy między
dziewczyną i chłopcemzasady dałam jednakowe
i dlatego Manius

/patrzy na rachunek /

znów na prześcieradł ch podniesiona cena !

Praczka .

Mydła takie drogie !

Łabędzka .

Sama zostałam wdowa z 2 dziećmi ..i przecież Bóg się
opiekowałdzieci wychowałam Boże , jak on gra !
mój synek najdroższy!

/dzwonek/

bierzcie , bierzcie ze mną ...

/dzwigają kosz . wynoszą/

Łabędzka wpada z powrotem - /

Manius , to Iza idzie na lekcję .

/skrzypce gwałtownie milkną /

/wchodzi elegancka , wysmukła , szczupła panna /

Iza .

Dzień dobry !

Łabędzka .

Jak się masz Izuchnao , jaki śliczny kapelusz
zawsze sobie wyszukasz coś ładnego ...

/bierze ją za rękę , prowadzi przed portret Manusia /
 widziałas , śliczny , co? zadarmo zrobili mu ten
 portret - ta panienska powiada : zapatrzeć się moż-
 na .

Iza .

Jaka panienska ?

Łabędzka .

No , ta od fotografatak śliczna głoa , to
 tylko zdobić może wystawę.

Iza .

...fryzjerską fryzjerską .

Łabędzka .

Sama mu fryzowałam ...to pasuje do jego urody
 mówiłaś przecież kiedyś , że jest śliczny ..

Iza .

W tej fryzurze przypomina mojego Bepa .

Łabędzka .

A któż to taki ?

Iza .

Mój pinezer .

Łabędzka .

Iziuchna złośliwa , to nieładnie ...a żebyś wie-
 działa ,jaki to syn i jaki to jest szlachetny czło-
 wiek - to brylant , takiego ze ~~xxx~~ świecą nie znaleźć
 Rozglądnij się tylko dokoła i przyjrzyj się jacy
 teraz mężczyźni na świecie , same hulaki , pijaki ,

karciarzecóż z tego , że on sobie lubi włosy fry-
 zować , a my kobiety ,nie fryzujemyja sama nie-
 raz , wezmę szezypce i ufryzuję goMój kochany
 synekszczęśliwa , która go weźmie za męża
 Kart do ręki , wódki do ust , a skromny jak panienska .
 Miałam ja już z tymi młodymi ludzmi do czynienia , bo
 mam przeciep panienkę w domu , Toluchnę , włosy na gło-
 wie stają -- przedewszystkiem pyta się taki wiele na po-
 sagu.....

I to w dodatku o taką panienkę , co sama pracuje ,
 to też kiedyś odpowiedziałam takiemu frantowi : po-
 sag ? moja córka jest posagiem , a procent od posagu
 to jej miłość

To poszedł i nie wrócił więcej !A Maniś to zupełnie
 inny człowiekOn nie , tylko miłość . on by w
 jednej koszuli pannę wziął .

Iza .

Proszę pani , ja przyszedłam z tem

Łabędzka .

..byle kochał - on się tylko z miłości ożeni i ja
 nie nie mam przeciwko temu .

Sama wyszłam za mąż z miłości i choć nieszczególnie
 trafiłam , zawsze w dzieci wpajałam zasadę , że rodzina
 może być dundamentowana tylko na miłości , skromności
 i uczciwościOn jest bardzo uczuciowy i mimo
 wrodzonej skromności / wygląda jak panienska / kochają
 się w nim panny na zabója on obojętny - a wiesz

dla czego Iruchna , bo on jest strasznie zakochany , tak
daję ci słowo , a taki jak się zakocha , to już na
śmierć i życie

Komponuje dla niej , jak Bożię kochamwczoraj prze-
grałam jego „Marzenie ” powiadam ci , żyj mi w oczach
stanęły - I to wszystko z miłości ..

/filuternie /

Tego dnia , co ta panienska ma przyjść . /bo to moje
uczennica / zawsze sobie odprasuje spodnie , bo ro ele-
gancika perfumuje się , a muska

Iza .

Proszę pani , ja chciałam ...

Łabędzka .

A czysty ! Codziennie cały myje się na misce / bo nie-
mamy łazienki .

Iza .

Ja weale nie jestem ciekawa szczegółów toaletowych pa-
na Marjana .

Łabędzka .

Oj , ty , ty filutko ..no , przyznaj się , Manius
choć trochę podoba ci się ,

Iza .

Pani mnie stawia w trudnym położeniu .

/drzwi otwierają się raptownie , na progu Manius ,

blady , drobny , śladny , z melancholijnym wyrazem

z trudem hamuje oburzenie /

Manius

Mamo

/kłania się / Izie /

Moje uszanowanie

/Iza podaje mu rękę /

Mamo , jedno słowo ...

Łabędzka .

/dobrotliwie /

Zakożę się , że podsłuchiwałeś poddrzwiami , no już
dobrze , już nigdy nie będę mówiła do Izy przez
tobie .

/do Izy./

wiele razy jesteś na leceji , on stoi poddrzwiami i
pochłania każde twoje słowo .

Manius .

Mamo !

Łabędzka .

Oj , ty , ty , myślisz , że ona nie widzi , jak jesteś
w niej zakochany !.....

Manius .

Nie , doprawdy , ja ::::

Łabędzka .

Dobrze , dobrze , idź syneczku , porozmawiamy po lek-
cyi .

Iza .

/chłodno /

Właśnie chciałam powiedzieć , że ncie mogę mieć dzisiaj
lekeyi

Łabędzka .

Świetnie ! ja mam na mieści interes który załatwię ,
a wy pogawędzicie , zawsze młodzi mają sobie coś do po-
wiedzenia .

/bierze Maniusia pod brodę /

No , no , nie churz się na matkędo widzenia
Izuchna

/klepie ją po ramieniu /

może cię jeszcze zastanę ---bądźcie zdrowi

/wychodzi /

Manius .

/tłumi oburzenie /

Przepraszam panią za zachowanie się mojej matki .

Iza .

/wzrusza ramionami /

Przywykłam .

/Manius podchodzi do okna , Iza siada do fortepian u ,

Iza .

Ja ? ja lubię deszcz , burzę , pioruny , grad , ..wszyst-
ko co ma w sobie siłę , potęgę , a pan się pewnie boi
piorunów ?

Manius .

Denerwuję mnie .

Iza .

I deszczu się pan boi , żeby nie zmoknąć

Manius .

Biorę parasol .

Iza .

Ha ..a czy pan się nie boi miłości ?

Manius .

Nie !

Iza .

Ostrożnie panie ! to także ma w sobie pioruny , ogień
grad i gorycz ,,,,a pan jest taki filigranowy ...

Manius

Nie możemy przecież miłości mierzyć miarą wzrostu .

Iza .

Zapewne ..zapewne

/bębni palcami po stole , /

Która godzina ?

uderzyła nerwowo parę akordów , zwraca się ku niemu /
 Panu nie przeszkadza że ja posiedzę parę chwil, czeka-
 kam na list

Manius .

Pani wie , że obecność pani jest dla mnie najwyższą ..
 /zatrzymał się /
 przyjemnością , i że każdy młody człowiek czułby się
 szczęśliwy , będąc w mojej sytuacji .

Iza .

Czy pan nie może być jeszcze bardziej konwencjonalny ?
 /uderzyła nerwowo parę taktów jakiejś melodji . /
 /pauza /

Manius .

/pauza /

Śliczna dzisiaj pogoda .

Iza .

/mówi aby coś mówić , jest zdenerwowana /

Tak ...bardzo ładna ...pan pewnie lubi taką śliczną
 pogodę .

Manius .

Bardzo lubię a pani ?

Iza .

Manius .

Siódma chociaż czy pani uważa , że wszyscy
 genialni ludzie są małego wzrostu conajmniej śred-
 niego wzrostu -

Iza .

Czy tak ?

Manius .

Słowacki , Szopen , Mickiewicz , Bajron , Matejko ..
 Napoleon ,

Iza .

I:::pan .

Marjan .

Czem zasłużyłem na żarty?

Iza .

To nie żarty , pan jest bardzo utalentowany .

Manius .

Dziękuję ,

Iza .

/wrusza ramionami /

Za co ? przecież to nie moja zasługa .

/pauza /

A więc pan oddaje się studjom nad wzrostem wielkich
 ludzi ?

Marjan .

Manius .

Nie tylko nad wzrostem - sycie wielkich ludzi to kry-
nica , z której czerpiemy siłę , naukę

Iza .

/niecierpliwie przeszła po pokoju /

Boże , co z tym listem ...może posłaniec się pomylił..

Manius .

Jeśli pani pozwoli , to ja zejść do bramy i będę śle-
dził każdego przechodzącego posłańca .

Iza .

To było by przecież śmieszne ...poczekam ..cierpliwość
jest matkączego matką jest cierpliwość ?

Manius .

Potrzeba jest matką wynalazków .

Iza .

Aha ...

/siadła do fortepianu , gra /

Panu pewnie to szarpie nerwy , ale muszę być egoistką,
bo jestem dziś strasznie zde - ner - wo - wa - na .

Cóż koncert jutrzejszy ? co pan gra ?

Manius ,

Mendelsona . Arję Baeha , tańce Sarasatego.

Iza .

Kupiłam bilety , ale nie wiem czy pójdę .

Manius .

/poruszył się niespokojnie /

Czemu ? to było by dla mnie bardzo przykre .

Iza .

Co artyście może zależeć na jednej lub dwóch osobach
na sali ?

Manius .

Czasami jedna osoba zapełnia świat , a coś dopiero
salę koncertową .

Iza .

/zwracając się ku niemu/

Prawda ? Jerna osoba potrafi zupełnie szczelnie zapeł-
nić świat ,

/zapatrzyła się przed siebie , nie widząc Maniusia -

ostry dzwonek - drgnęła /

Pewnie list - niech pan zobaczy ...

/Manius wybiega - ona pozostaje w bezruchu oczekiwania/

Manius wraca po chwili podając jej kopertę , którą

ona rozdziera gwałtownie /

On usunął się na dawne miejsce pod okno , Iza przeczy

tała , pochyliła się , - poczem wyprostowała , drze

list , mówiąc przez zęby /

Taaak.....

/zbiera strzępy , mnie w ręce /

Proszę otworzyć piec /

/Maniś wypełnia zlecenie /

Iza :

Zapałki ...

/Maniś podaje /

Iza .

Tak

/zapala /

skończyło się

/przeszła po pokoju , stanęła , poprawia suknię , bie-

rze tekę z nutami /

Aha , co to ja chciałam powiedzieć ...? Więcej co pan gra
jutro?

Maniś .

Arję Bacha , tańce Sarasatego .

Iza .

Aha ...Sarasatego ...

/wybuchła płaczem /

Maniś .

Co to ? Jezus Marja ! ...panno Izo , pani płacze ? ..

/zakamął ręce /

Zaraz ..zaraz ...ja wody

/wybiega , wraca niosąc ostrożnie szklankę wody /

Niech się pani napije .

Iza .

Pan sądzi , że moje łzy usunie szklanka wody ?

/odsuwa jego rękę /

To wszystko jest bardzo zabawne , wściekle zabawne ...

/wstaje , otarła oczy , zbliża się do lustra , poprawia

włosa /

jak ja wyglądam !

Maniś .

Cudownie , cudownie pani wygląda ..Niema takiej chwili
w której by pani nie wyglądała cudownieniema ta-
kiej drugiej istoty na świecie , któraby mogła równać
się z paniąi nie rozumiem , co ośmiela się spowa-
dować pani łzy ?,to jest wstrętne , nie do znie-
sieniajak mogą nabiegać łzami takie oczy ,
jak może władezyni , mająca wszystko u nóg swoich -
płakać ?

Iza .

Jaki pan egzaltowany ...

Maniś .

Manius .

Do pani modlić się , spełniać jej każdy kaprys i za-
chęcenia na kolanach ..

Iza .

Więc czemu pan stoi ?

/popycha go lekko by ukląkł /

i co więcej ?

Manius .

I kochać ..kochać ponad wszystko na^w/świecie !

Iza .

Ponad wszystko? A sztuka ?

Manius .

Sztuka czerpie swe natchnienie z miłości .

Iza .

A sława , za którą pan goni?

Manius .

Tę warto zdobyć po to , by ją cisnąć jak ozdoby kobie-
rzec do stóp ukochanej .

Iza .

/bierze jego słowę w swe ręce /

Egzaltowany , miły , zabawny chłopaczek...

Manius .

Jedyna , ubóstwiana Iza ...Izaoddaje w twe ręce
moje serce i moje życie

Iza .

/stara się wszystko obrócić w żart /

To za wielki ciężar - nie przyjął go ..

Manius .

Moje serce i moje życie ...

Iza .

No dobrze , ale może tymczasem pocałuje mnie pan w rę-
kę

Manius .

Można ?

Iza .

Trzeba ...

Manius .

Aniels !

/tonie w jej ręce /

Iza .

/wybucha śmiechem /

No , na mnie już czas ..

Manius .

Nie , nie , jeszcze chwileczkę - proszę nie odchodzić .

Iza .

Nie mogę - do widzenia .

Manius .

Panno Izo , wielka prośba ..kiedy nie śniem ...

Iza .

Co takiego ?

Manius .

Niech pani raczywpisać mi się do sztambuchu..

Iza .

Tylko tyle ?

/ubawiona siada • pisze /

Manius .

/z nabożeństwem stoi zdaleka i wpatruje się w nią .

Iza .

/wstaje /

Proszę , i teraz już naprawdę do widzenia .

Manius .

/jak lunatyk wychodzi za nią , słychać ich głosy . wra-

ca . odczytuje wiersz z nabożeństwem , tuli sztambuch

do piersi , kładzie go wreszcie na stół , zbliża się

do krzesła na którym siedziała Iza , klękk . całuje

ślady jej stóp , drzwi się otwierają , na progu Toluch-

na , 40-letnia dziewczyna . ujrawszy brata w dziwnej

pozyceji - staje /

Toluchna .

Toluchna .

Co ci upadło ?

Manius .

/zrywa się/

Nie .

Toluchna .

Więc czemu klęczałeś ?

Manius .

Zdawało mi się , że ...

Toluchna .

/patrzy bystro /

Spotkałam Izę - podobno nie było lekcji .?

Manius .

Nie było .

Toluchna .

A Iza długo tu była ?

Manius .

Nie pamiętam .

Toluchna .

Nie pamiętasz ? a dlaczego ty klęczałeś ? Jaki , prze-
demną masz tajemnice ? ...Manius ! to do tego doszło ,
że przed siostrą , ..dobrze , powiem mamie , to ona
zapyta wprost Izy ...

Manius .

Święty Boże , ani słowa . jakże można , co ona sobie
ponyśli , zresztą nie się nie stało ...powiedziakem tyl
ko w jakimś niezrozumiałym podnieceniu ...że ...

Toluehna .

Przyjęła cię ?

Manius .

/ w ekstazie /

Podarła mi obie ręce ,,klęczakem u jej nóg ...O Boże ,
jaki ja jestem nieludzko , okropnie szczęśliwy !

Toluehna .

A widzisz , mówię ci , że ty się każdej pannie mu-
sisz podobać ..czekaj , teraz tę całą sprawę oddam w
ręce mamy . ona ją doprowadzi do szczęśliwego końca ...

Manius .

/przerażony /

Toleczko , ani słowa mamieIza jest wrażliwa ,
zresztą między nami było tylko to , że ona podarła list

Toluehna .

Jaki list ?

Manius .

No , list , który do niej przyniesiono~~o~~ . więc ja
oburzony mówię , że płakać jej niewolno

Toluehna .

To ona płakała jakieś się jej oświadczał ?

Manius .

Czyżbyś śmiał oświadczyć się ,,Iza ..żona ..nie...

Toluehna .

Boże , jak ty wszystko przesadzasz ...a nie mówię ci
od kogo ten list ?

Manius .

Czyżbyś śmiał pytać ? ..wrzuciła ~~o~~ do pieca .
spaliła . ot i wszystkoZresztą to są jej osobiste
te sprawy , w które wglądać nie mamy prawa .

Toluehna .

Żadnie osobiste , skoro ta osoba wchodzi do naszej
rodziny ...

Manius .

...Jakto?

Toluehna .

No , naturalnie , skoro się z nią żenisz ...?

Manius .

Kto to powiedział ?

Toluehna .

Ty sam przed chwilą .

Manius .

Ja ?

Toluchna .

No , oczywiście , przecież klęczałeś przed nią , cało-
wałś ją po rękach , to przecież prowadzi do małżeństwa

Manius .

Ależ ja ją ubóstwiam ..

Toluchna .

Przestanieś ubóstwiać , jak się ożenisz .

Manius .

Toluchna , jesteś dziś denerwująca

Toluchna .

Wiesz Manius , idź przejść się trochę — z tobą nie
można się dziś dogadaćzresztą nie dziwię się po
tem co się stało .

Manius .

Siostrzyczko , błagam cię , tylko nie tkwacz sobie
fałszywie ...

Toluchna .

Bądź spokojny ...wszystko w tym domu dzieje się dla
twojego dobra

/wypycha go do przedpokoju , podaje kapelusz , zamyka

za nim drzwi , wchodzi , wraca do pokoju , podchodzi

do pisaa , otwiera go , /

Rzeczywiście

/wyjmuję łapczywie niedopakowane szczątki listu , rozkłada
na gazetce , poprawia , przykłada , rozoli się .

wreszcie ułożyła , Usiłuje odczytać , nagle okrzyk

stłumiony wrywa się jej z piersi , Dzwonek . Toluchna

wybiega /

Ah , to mama !

/wchodzi z Łabędzką /

Łabędzka .

No , kwiaty dla Maniusia już obstalowałambiałe
goździki i napisem „...utalentowanemu artyście od
wielbicieli ”

Toluchna .

Nie ma sensu pojęcia co tu zaszkło przez te parę godzin
czasu ...

Łabędzka .

Jezus Marja ! Manius !

Toluchna .

Zdrów , cały . Zostawiła go mama z Izą .

/Łabędzka rzuca kapelusz na rozolnie ułożony list /

Co mi mama zrobiła najlepszego ...

Łabędzka .

Co to jest ?

Toluchna .

Toluchna .

Zaraztyle roboty,niechże mama się da ..ja już
sama pozdeieram ...

/zbiera /

opowiem mamie krótko i wązłowatoIza i Manius ...

Łabędzka .

/przestraszona /

Pogniewali się ...

Toluchna .

Kochają się ,

Łabędzka .

Oórucho , pójdź , niech się uściskam .

/rzuca się na nią/

Toluchna .

Zaraz , zaraz , bo mi mama znów pozdeiehuje ...

Łabędzka .

Niedawno odprawiałam nowennę do Matki Boskiej Grom-
nicznej . patronki Maniusia .

Toluchna .

Zaraz ..zaraz ..spokojniez tego co mówi Manius ,
wnoszę , że zaszedli dość daleko .

Łabędzka .

Chwała Bogu !

Toluchna .

Toluchna .

On ją już całował .

Łabędzka .

Dzielny chłopak ! a taki niby skromny - filut !

Toluchna .

Ale nie wiem czy się oświadczył .

Łabędzka .

Skoro ją całował ...

Toluchna .

Ludzie i od oktarza się rozchodzą .

Łabędzka .

Taka partjataka partja ...ja zawsze mówikam , niech
sobie weźmie żonę w jednej koszuli , byle ją kochał .

Toluchna .

E, tam z tą jedną koszulą!

Łabędzka .

Więc tembardziej , skoro Bóg pokłogosławił . zdarza
się penienka z dobrego domu , bogata , bo też wycho-
wałał gichłopak jak Łza ...jak lilja ...

Toluchna .

Niech się mama nie wzrusza , bo to mamie szkodzi ..
Niech mama słucha dalej ---więc ona wyraźnie z kimś
zerwała dla Maniusia , bo tu , w jego oczach po-

darła list , ten , który mi mama zdmuchnęła przed chwila
 ..spaliła go , jak mi to Maniek powiedział

Łabędzka .

Dobre dziecko , on wszystko powie .

Toluchna .

/ukłużyła z powrotem /

Niech mama czyta - uważnie - tu spalone , tu nie
 nie widnie . ale za to tu ...

/obie pochylają się nad papierkami /

Łabędzka .

/sylabizuje /

Nie byłaś moja ko ...

/zatkło ją /

Toluchna .

A więc mama przeczytała to samo , nie pomyliła się -
 że byłaś moja kochanką ...ezarno na bisztem .

Łabędzka .

Cicho , Toluchno , cicho ...

/siedzi nieruchoma z zakampanymi rękami /

Jezus Marja ..Jezus Marja

Toluchna .

Tak . Więć trzeba coś postanowić ..albo uwiadomić o
 wszystkim Maniusia ...

i pannę mu wybić z głowy.

Łabędzka .

On taki niewinny - nigdy !

Toluchna .

Albo przyjadź tę pannę do naszej rodziny bez względu
 na jej przeszłość .

Łabędzka .

Wolę to . Nie chcę kazić duszy mojego syna - oh ,
 jakie to wszystko straszne ...!

Toluchna .

A więc udajemy że się o tym liście nic nie wie , /ja
 go sehowam na wypadku wazelki wypadek / i należy
 jaknajprędzej doprowadzić do małżeństwaa już
 potem będziemy czuwać nad szczęściem Maniusia .

Łabędzka .

Biedny synu , nie o takiej żonie marzył dla ciebie.

Toluchna .

Niech mama znów nie przesadza . Może jeszcze gorzej
 trafić .

Łabędzka .

To mój syn niewinny pójdzie do ślubu , a tu panien-
 ka - a może to ktoś tak przez złość napisał ?

Toluchna .

Moja mamo , jak darła to płakała ...

Łabędzka .

Płakała ? Biedactwo ... może uległa przemocy ...
młodziak wędzi a chodzi sama , matki pewnie nie
wiedzą gdzie . Dlaczego mój Maniś nigdzie nie pójdzie
bez opowiedzenia się ? a taka panienska napewno matus
nie mówi

Toluchna .

Ze idzie do kochanka , ..no , pewno , moja mama ...

Łabędzka .

Cicho , Toluchna , cicho , nie obcy tego wyrazu sły-
szesz w twoich usłuch - ale gdzie ten Maniś ? Chcia-
łaby go uściskać , powinszować mu ...marzył zawsze
o wyjeździe za-granicęteraz pojedzie z żoną ...
Zaraz napiszę o tem do Patykowskich i Pipciów ...

Toluchna .

Lepiej poczekać aż się zeręcą ..

Łabędzka .

Masz rację córeczko ::Oj , ty , ty , głócko nie od pa-
rady .

/po chwili /

A czy Gwoździkowski ? Widziałam go dzisiaj ?

Toluchna .

Widziałam - zobaczywszy mnie przyszedł z drugiej
strony ulicy .

Łabędzka .

Łabędzka .

Przeszedł ?

Toluchna .

Począł wnie w rękę , zapytał czy można przyjść w
niedzielę i czy mamę zastanie w domu .

Łabędzka .

W tem coś jest - mówię ci , on się w tobie kocha .

Toluchna .

W mamy oczach każdy się we mnie kocha , tylko nikt się
nie chce żenić .

Łabędzka .

Bo ty nie chciałeś wyjść .

Toluchna .

Chciałam ..chciałam ..pamiętam , Pazdurkiewicz ...

Łabędzka .

Ten kajdak ...!

Toluchna .

Po rozmowie z mamą nie wrócił - musiała mu mama ładnych
rzeczy nagadać .

Łabędzka .

Lepiej że nie wrócił , Ale ten Gwoździkowski ,
to zdaje się bardzo porządny człowiek .

Toluchna .

Toluchna .

Ładny nie jest .

Łabędzka .

Trudno dziecinno , ,zawsze masz już lat - ---wiele masz to , nie nikomu dotego - a mężczyzna nie samą urodą uszczęśliwia kobietę ?

Toluchna .

/patrzę na zegarek/

Oś ta Jadwiga nie przychodzi dziś na lekcję , już pół godziny się spóźniła

Łabędzka .

Ona mi się niepodoba ; zamknęła często na Maniusia oczami przewraca .

Toluchna .

On nie lubi takich grubych i ordynarnych . ale wie sama co , wczoraj zginęła fotografia Maniusia , ta en trois cart - silnie podejrzewam , że to ona ją ścięgnęła .

Łabędzka .

Jak to dziś panny są chowane ! i niema to być zgorzenia na świecie !

/pukanie /

Proszę !

Jadwiga .

Jadwiga .

/wychodzi szybko zdyszana , tęga brunetka o energicznych ruchach , biegnie wprost do Łabędzkiej i cakuje ją w rękę /

Przepraszam ...bardzo przepraszam że się spóźniłam ... ale straszne nieszczęście - wracam wprost z kasy , ani jednego biletu już niema na koncert pana Marjana .

Łabędzka .

Wiedziakam , że tak będzie .

Toluchna .

Przeba było kupić weześniej .

Jadwiga .

Niewiaakam pieniędzy ! sprzedałam dzisiaj broszkę i poszłam po bilety ' i ' nie dostałam ! ale pani

/cakuje jej rękę /

poprosi pana Marjana , żeby kazał wstawić jedno krzesło dla mnie .

Łabędzka .

Jak można artyście zawracać głowę takiemu głupstwami w dzień koncertu ...

Jadwiga .

Ja będę stała , byle mnie tylko puszezono na salę , moja droga , kochana pani ,

/cakuje jej rękę /

Przebież to wykluczone , że bym ja nie była na koncer-
cie pana Marjana .

Toluchna .

Bardzo wątpię czy pani co wskóra .

Kabędzka .

I ja wątpię , ale mój syn jest taki dobry ..

Jadwiga .

/ z zapłonem /

O tak , pan Marjan jest taki dobry ...

Kabędzka .

/gani ją wzrokiem /

Nikoś mu by nie odmówił przysługi , więc i tobie może
nie odmówi , - no , siadajmy .

Jadwiga .

/jak pokorny pies siada , Tola wychodzi/

Kabędzka .

Toluchno , czyżby nie brała z albumu fotografii
Manusia , tej en trois cart?

/przeszywa spojrzeniem Jadwigę , która pomieszana roz-

klada nuty /

Toluchna .

Nie , mamo , nie widziałam .

/przeszywa Jadwigę wzrokiem /

ale podobne postępowanie do przyzwoitych nie należy.

/wychodzi/

Jadwiga .

/gra /

Gama ? du Kabędzka .

/chwytą ją za ramię /

ZA sybtem tempo

Ty wziąłeś fotografię Manusia ?

Jadwiga .

/po chwili milczenia /

Ja ..

Kabędzka .

Czemu to uczyniłeś ?

Jadwiga .

/wybuchą kłanien /

Bo ..bo ja kocham Marjana ...

Kabędzka .

/otwiera jej przed oczyma nuty /

Jak śmiesz kochać się w moim synu , skoro on nie dał
do tego najmniejszego powodu ? !!

Jadwiga .

/kaję /

Nie dał , nie dał najmniejszego powodu , ja wiem , prze-

chodzi kogo mnie jak kogo rzeczy, nie widzi mnie,
ale kto zabroni mi go kochaćnikt? takiego pra-
wa niema na świecie

Kabędzka .

Cicho bądź! Wstyd, żeby panienska z porządnego do-
mu nie mogła panować nad swymi uczuciami .

Jadwiga .

Ja ...ja ...ja panuję ...ja

Kabędzka .

Graj dalej . *Spłonięty*

Jadwiga .

Ja wszystko robiłam, żeby nikt nie wiedział - ale
to ogarnęło mnie jak pożar, jaś nie mogę .

Kabędzka .

To lepiej ..trochę schudniesz ...

Jadwiga .

Spać nie mogę

Kabędzka .

Uspokój się ...jak nie będziesz się przyzwociła
zachowywać, wynówię ci lekeję.

Jadwiga .

/runęła do jej nóg i całuje jej ręce /

Pani droga . kochana, proszę tak nie mówić
tyle tego szepnięcia co popatrzę na pana Marjana,

ja nie więcej nie żądam, nigdy się nie zdradzę
przed nim ze swoją uczuciem

Kabędzka .

No wstań, warjato - wytrzymaj oczy, siądź przyzwoi-
cie i graj *Wohm - rym* i wymawiam sobie, że fotografię Maniu-
sia odniesiesz .

Jadwiga .

/gra /

Nie!

Kabędzka .

Tak, odniesiesz i żebyś mi się nie wazyła chłopca
kokietować ...za szybkie tempo ...Manius już te-
raz nie należy do siebie ...No, co się gapisz -
bo się żeni - graj .

Jadwiga .

Zeni?

Kabędzka .

Myślałaś może, że się nigdy nie ożeni? co to za
lekeja - grajże porządnie !.....co o mnie ludzie o-
powiedzą, jak uspyszają troje partanie, popszjesz
mi renomę .

/Jadwiga gra jak automat / *La, la, la, la*

I to nie z byle kimpanna piękna, wysmukła /on
tylko takie lubi /wykształcona, bogata i szalenie
w nim zakochana

Jadwiga .

/pochyliła nisko głowę /

Łabędzka .

1.3. równy
Po ślubie jadą za granicę - teraz Sonata ...jeśli
go kochasz , powinno cię to cieszyć ...bo ty i tak
nie mogłaś nawet o nim marzyć - Iza stworzona na
żonę dla niego!

Jadwiga .

Iza ...Borońska ?

Łabędzka .

Ta sama ..

Jadwiga .

/zrywa się /

Ta kokietka ?

Łabędzka .

/zrywa się /

Jak śmiesz mówić w ten sposób o mojej synowej ?

Jadwiga .

Ależ ona sobie zrobiła sport z tego , aby się w niej
kochano - na zresztą narzeczonego .

Łabędzka .

Nieprawda !

Jadwiga .

Piękny wysoki brunet - widziałam go z nią parę ra-
zy .

Łabędzka .

Widziałas ? no , to wiedz , że zerwała z tym pięknym
brunetem dla Maniusia - tu w tym pokoju podarła jego
błagalny list i spaliła go a sama oświadczyła Ma-
niusiowi , że go kocha i żyć bez niego nie może.

Jadwiga .

/jak martwa pada na krzesło zakrywa twarz dłońmi/

Łabędzka .

Na nie się nie zdała twoja intryga , napróżno starałaś
się zburzyć szczęście dwojga ludzi , i rzucić cię na
uczciwą panienkę , ciekawam , jakby ci było , gdyby
ktoś na ciebie

Jadwiga .

Mnie jest wszystko jedno , dla mnie życie od dnia dzi-
siejszego jest strasznym , nieznośnym ciężarem , któ-
rego będę chciała się pozbyć .

Łabędzka .

Ani mi się waż ! To dopiero historja ! gotowa sobie/
zrobić hryję swoim samobójstwem - gadanie ludzkie ;
czekaj , opowiem ja tę całą historję Maniusiowi .

Jadwiga .

Jest mi wszystko jedno ...

Łabędzka .

Jadwiga , to taka wdzięczność za moje lekcje , za to ,
żeś się zakochała w moim domu , to matkę swego ideału

chcesz zamęczyć , biedną wdowę , która w ciężkim ta-
dzie dwoje dzieci na chwałę ludzkę wychowała ?

Jadwiga .

Niech mi pani daruje , ale ja jestem bardzo nieszezę-
śliwa .

Łabędzka .

No to już weź sobie tę fotografię Maniusia .

Jadwiga .

/obojętnie /

Dziękuję ,

/dzwonek /

Łabędzka .

Pakuj nuty i zaraz zabieraj się do domu .

/wchodzi Maniś rozmarzony , nieprzytomny z pękiem r

Maniś .

Przepraszam - lekeja ...

Łabędzka .

Jużeśmy skończyłyjak się masz synku ..

/ścisła go jakby wrócił z dalekiej podróży /

gdzie byłeś ?

Maniś .

Byłem ...endowne róże ..Dobry wieczór pani .

Jadwiga .

Proszę mi dać jedną różę na pamiątkę ,

Maniś .

.....

Podaje....ta piękna i ta ...

Łabędzka .

/zła /

Wstaw kwiaty do wody, bo zwiędną .

Jadwiga .

Dziękuję panu .

Maniś .

Przeznaczenie róż żyć chwilę , darzyć pięknem .

Kwiat i artysta jednakowo do rozwoju swego potrzebują
słońca - miłości .

Jadwiga .

O tak , to straszna rzecz żyć bez miłości !

Łabędzka .

Jadwiga ----

Maniś .

Za to jakże cudna , gdy rozwinie się we wszystkie
barwy ...

Łabędzka .

Łabędzka .

....Czas na ciebie ..

Manius .

Gdzie padną miłości promienie - jest radość i piękno.

Jadwiga .

I gruby ezłowiek także potrafi kochać .

Manius .

/oeknął się /

Mrok .. cudowa godzina marzeń i tworzenia ..

Łabędzka .

Jadwiga , już ciemno , proszę iść do domu .

Jadwiga .

Pan jest tak bezgranicznie dobry i szlachetny , a
mnie spotkało straszne nieszczęście - nie dostałam ju
biletu na pana koncert - ale jeśli pan zechce wsta-
wić się za mnie ...

Łabędzka .

Ona chce cię prosić o dostawienie krzeska - postoi
nawet , byle wejść -

/do Jadwigi /

Idź już ...

Manius .

Ależ chętnie , to tak drobna przysługa ...

Jadwiga .

/ścisła gwałtownie jego rękę /

Panie Marjanie , czemu ja odwdzięczę tyle dobroci ,
tyle szlachetności ?

Manius .

Ależ , nie warto o tem mówić .

Jadwiga .

Ja wiem , do mnie nie warto mówić , ale panie Marjanie
pan nigdy nie spotka równej ----wdzięczności i ...
dowidzenia ...!

/wybiegła /

Łabędzka .

Nieznośna warjatka !

Manius .

/roz ciera zdr twiąką dłoń/

Czemu tak nagle wybiegła ?

Łabędzka .

Bo ja wiem ...wstrętny grubas ..Czego jej się zachcia-
wa ...wymówię jej zaraz/ lekeje zaraz po twoich zaręc-
czynach.

/przypomniała sobie /

Sym najdroższy , jakże ci mam wieszować - Toluchna
powiedziała mi o wszystkim .

Manius .

Ależ mamo ..

Łabędzka .

Jak rozbitek kopatałam się z dwojgiem dzieci po falach
życia — wreszcie dobijamy do portu — znajdziesz nie-
tylko ty opiekę w małżeństwie z Izą , ale i rodzico-
na twoja

Manius .

/z rozpaczą/

Przedież ja się jeszcze nie ożeniłam z panną Izą-
na miłość boską , nie mówmy o tem !

Łabędzka .

Rozmowa z matką sprawia ci przykrośćtaka ma
być nagroda za poświęcenie całego mego życia ...

/placze /

Dobrze , milczę , na dno serca zamknę zawód i go-
rycz , choćby miało pęknąć to biedne serce .

Manius .

Ależ mamo , manusiu , nie płaczzrozum , że nie
chcę , aby mówiono do mnie o Izie - o pannie Izie .
Widzisz , posłuchaj , chwilkę , jej łaskawość spadła

na mnie tak nagle i niespodzianie , że sam jeszcze
nie umiem wytłumaczyć sobie jej znaczenia .

Łabędzka .

Ależ to proste jak kijem

Manius .

Zaraz manusiu ...widzisz więc , że mówię o tem , jest
to samo , jakby wejść komuś do ogrodu i deptać mu
różę .

Łabędzka .

Syneczku

Manius .

A ponieważ matka kocha swego syna , więc - więc
nie będzie już o tem mówićI tak w razie gdy-
by / o czym nie śniem marzyć / to będzie dość cza-
su nawet na wydrukowanie w pismach .

Łabędzka .

We wszystkich ilustracjach z fotografiami !
Zanim zamknę oczy los twój już będzie ustalony ,
umrę spokojna , że nie stanie ci się żadna krzyw-
da.....

Manius .

Mamo , przecież ja jestem mężczyzną !

Łabędzka .

Zdaje ci się syneczku!

Manius .

Mano !

Łabędzka .

Jesteś artysta , poetycka dusza , nie nie rozumiesz się
na życie , i póki ja żyję , nie będziesz się rozumi-
ała .

/pauza . Manius znużony stanął w oknie i wpatruje
się w okno /

Manius .

Rozdzieleni , lecz jedno o drugim pamięta - po-
między nimi lata biały gołąb smutku .

Łabędzka .

Mój kochany poeta , jakże on wiersze ładne składa .

Manius .

To Słowacki ułożył ,

Łabędzka .

Jakbyś chciał , tobyś jeszcze ładniejsze napisał .

Toluchna .

/wychodzi /

Co za ciemności , dajno Manius spodnie od fraka
to ci odprasuję ,

Manius .

Dziękuję ci siostrzyeczko , ja sam ..

Toluchna .

Toluchna .

/zapala lampę /

W przededniu koncertu nie będziesz sobie forsować
ręki

Łabędzka .

Zostań lepiej i przegraj jutrzejszy koncert .

/wychodzi /

Manius .

/sam , rozkłada na pulpicie nuty , wyjmuje skrzypce-

zaczyna je stroić / dzwonek - wychodzi /

Zenon ! jak się cieszę !

Zenon .

Dobry wieczór ... Masz wolną chwilę ?

Manius .

Dla ciebie zawsze - siadaj .

Zenon .

Przyszedłem wyciągnąć cię do eukierni , jest nas kil-
ku ...

Manius .

Chętnie pójdę , tylko zapytam się mamy .

/wybiega /

/Zenon przegrywa nuty , słysząc głos Łabędzkiej /

Z Zenonem - nie syneczku, nie mogę ci na to pozwolić

Głos Maniusia .

Ależ proszę mamy, do cukierni na kawę.

Głos Łabędzkiej .

P, nie idzie o cukiernię .

/wchodzi, za nią Maniś /

Dobry wieczór panu .

Zenon .

Moje uszanowanie pani .

/całuje jej rękę/

Łabędzka .

Pan chce wzięść Maniusia z sobą do cukierni?

Zenon .

Tak, jest nas kilku .

Łabędzka .

Z przykrością muszę odmówić .

Maniś .

Mamo, nie rozumiem ...

Łabędzka .

Nie pójdziesz do cukierni .

Maniś .

Dlaczego ?

Łabędzka .

Łabędzka .

/do Zenona /

Zaraz to panu wytłomaczę, Maniś, wyjdź ...

Maniś .

Przepraszam mamę, ale ja nie jestem smarkacz, którego się wyprawia za drzwi ..., mam lat 26....

Łabędzka .

Dla mnie jesteś zawsze dzieckiem, które stale broniłam przed piekłem zepsucia .

Zenona .

Nie zdaje mi się, żeby cukiernia była piekłem zepsucia - skoro jednak mam ci nie pozwalać, bądź zdrow.

Łabędzka .

Penie Zenonie, chwilkę! mam z panem do pomówienia!
Maniś- wyjdź-

Maniś .

/wzburzony /

To jest nadużycie władzy państwowej, to jest niesprawiedliwość, jak mam tak dalej będzie postępować, to

/wychodzi/

Łabędzka .

Trzasnął drzwiami! Co się z tym chłopcem dzieje!
a kto temu winien? Pan!!

Zenon .

Ja?

Łabędzka .

Tak - ja do pana mam ciężki żal - pan wpywa demoralizująco na mego syna , ale póki życia mi starczy , nie dopuszczę do jego duszy zła - będę walczyć i zwyciężę !

Zenon .

/ ze świętą cierpliwością /

Byłaby wdzięcznym szanownej pani , gdyby zechciała dać mi jakieś wyjaśnienia .

Łabędzka .

Wyjaśnienia ? Proszę !

/biegnie do biureczka , wyjmując list w kopercie ,

podaje go Zenonowi . /

Proszę czytać .

Zenon .

/czyta /

„Kochany kolego !Może pan dziś wolną chwilkę poświędzi , dokończymy dyskusji o Bachu .Proszę nie zawiesić było by mi bardzo smutno .Dłóż ścisłkam . Zyezliwa Zofia "To nie ja pisałem .

Łabędzka .

Łabędzka .

Pan go nie pisał , ale pan mego syna poznał z tą osobą , i to właśnie w cukierni!

Odebrawszy ten list / bo ja wszystkie listy adresowane do moich dzieci otwieram i czytam /mało trupem nie padłam !

Zenon .

Dlaczego list ten tak panią oburzył ?

Łabędzka .

Pan się pyta ? Rumieniec wstydu dotąd zalewa mi czoło

/czyta /

„Kochany kolego " tak pisze panna do mężczyzny , który nie jest ani jej mężem , ani narzeczonym....

„dokończymy dyskusji o Bachu/"

To tak szacownego i starożytnego muzyka używa się za parawanik do schadzek miłosnych , - „dłóż ścisłkam" było by mi bardzo smutno i t d "

Wstyd !! całe szczęście , że list ten nie wpadł w ręce mego syna , bo kto wie , co by dziś już było...

Zenon .

/ze świętą cierpliwością /

A w czym leży moja wina ?

Łabędzka .

Łabędzka .

Zaraz dowie się pan wszystkiego . Po przeczytaniu listu schowałam i zaczęłam badać Marjana o znajomość ei zawarte w cukierni - okazało się , że ta panna nazywa się Mainska .

Zenon .

A...najzdolniejsza uczennica konserwatorium..

Łabędzka .

Właśnie . Otóż następnego dnia /było to we środę / spojrzęłam na zegarek , /dochodziła czwarta /wzięłam parasol / deszcz lał jak z cebra / i ---poszłam . Idę - pytam stróża - na górze ! kawalerskie pokoje ' wspina się na trzecie piętro - pukam trzy razy ' ze środka odzywa się słodki głos .Proszę "

/myślałam, że to on , /wchodzi . I oto co przedstawia się moim oczom . Na ścianie wisi tenżesam /

/wskazuje na ścianę /

portret mego synana prawo łóżko , na lewo kanapka , skyszy pan ?

Zenon .

Domyślałam się , że panna Zofja nie sypia na podłodze

Łabędzka .

To w pokoju mieszczącym tak dwa kompromitujące meble

przyjmuje się młodzieńca a tak skromnego jak Maniusz?

Zenon .

Właśnie z powodu skromności pani syna nie groziło jej żadne niebezpieczeństwo .

Łabędzka .

Ale jemu groziło - memu synowi - niebezpieczeństwo ' wiesz , co stało obok kanapki ?

Zenon .

Niewiem .

Łabędzka .

Ciasteczka , butelka z winem i dwa kieliszki....Aaaaa! Jakem to zobaczyła , jak nie ryknę!....To ja na to mego syna 26 w niewinności utrzymywałam , żebyś mi go sponiewierała? - Co to znaczy!! - pokazałam pokazując łóżko- co to znaczy? - wołałam pokazując kanapę , i co to znaczy? - ta butelka z winem .. to chciałaś upoić mego syna i.....

Zenon.

/kopie się za głowę /

To przechodzi wazelką wyobraźnię . /

Łabędzka .

Widzisz , widzisz coś pan narobił !.....Padłam bezwilna , na kanapę , parasol z którego lała się

woda postawiam w kącie ... i wzburzone jeszcze strasznie wybuchnął łkanem mówię do niej: I cóż Manips zrobił by z tem niemowlęciem , które mogło przyjść na świat- przyniósł by je matce ! wdowie , która w ciężkim trudzie dzieci swe niepokalenie wychowała !

Zenon .

/przerażony /

Cóż ona na to ?

Zabędzka .

Ano nie .. płakała ... zaczęła się wyklamywać , że nie miała na celu uwiezienia Maniusia , /oczywiście nie uwierzyłam / i zania odeszłam , tłumikam ją do przysięgu , że nigdy z moim synem się nie zobaczy.

Zenon .

Sądzę , że bez przysięgi była by to sama uczynika - moje uszanowanie , wie pani dokąd idę ? Przeprosiła pannę Zofię , że jej przedstawiłam takiego idjota jak Marjan !

Zasłona spada .

Koniec aktu I-go .

*Zaludki Coi. Toluchna, ubieraj laska,
idziemy we troje do cukiercii - ja dawid
ze zjece rodzime jich fundamentem
spotkanie*

Kwiaty

AKT II.

/Salon / poczekalnia dla wartystek /przy sali koncertowej , Krzesła , kanapa , duże lustro , Na ścianie parę sztychów i fotografii/

/przy podniesieniu zasłony ciemno , Trwa to chwilę , wreszcie słycaś przeciągłe ziewnięcie , wolnym krokiem z mioteką i ścierką pod pachą , wchodzi woźny . Odkręca elektryczność poizewając , kopnął krzesło , które niegrzecznie weszło mu w drogę , przeciąga się się leniwie , stanął przed lustrem , napluł na dłoń i czesze nią włosy . Potem ostrożnie , żeby się nie sforsować , machnął ścierką po lustrze , słycaś wołanie /

Kucyf ci radyma

Lektryczność !!Publika idzie !

Woźny 1.

Jak im pilno ... *karata burzyc ciemoste* /wychodzi , po chwili wraca , postawił przewrócone krzesło , znów stanął przed lustrem , mioteką czyści swe ubranie /

/wchodzi woźny II/

Woźny II.

Co tam, kurze pościerane?

Woźny I.

burzy Nie mają być pościerane ..., zresztą ta ci nie mają ubrania? akuratnie do starcia ...

Woźny II.

Będę skargi, to kto odpowie? Ja za was.

Woźny I.

Nie bójcie się, jak co do czego -- robimy strajki/kłótnie i kunię ... zabierają człowieka czas od siódmej do dziesiątej, i płacą za to marne 20 tysięcy z deputatem, burzuje obmierzka!

Woźny II.

Prawdę powiedziawszy, dawniej mniej płacili.

Woźny I.

Dawniej nie było Polski -- a teraz jest Ojczyzna -- niech płaci!

Woźny II.

No tak, prawda to jest ..., ale czegom się podjął, to muszę wykonać sprawiedliwie.

Woźny I.

Nieprawda, bo jak mi się nie spodoba, to mnie nikt

nie zmusi ... Idę do związku, .. "ycieraczy kurzów w ślask koncertowych" i jak mi nie dadzą 30,000 nie będziemy ścierali ..., jak im się chce słuchać muzykantów H niech płacą biednego ciężko pracującego człowieka ...

Woźny II.

Taka tam znów bardzo ciężka ta praca nie jest ...

Woźny I.

Jest czy nie jest, ale nazywa się ciężka a dzisiaj ciężko pracujący człowiek w poważaniu. Co wam tak wystaje z kieszeni?

Woźny II.

Co ma wystawać? kiełbasa i bułeczka ...

Woźny I.

Niby kolacja?

Woźny II.

A niby ...

Woźny I.

Za też chce wam się psuć żołądek -- ja zachodzę na gorącą kolację -- dostają kawałek pieczeni, kartofle i kieliszczek za 300 marek.

Woźny II.

Zadrego -- w domu dzieci ...

Otóż widziacie .., narowaś w pocie czola cały wieczór
i nie mieć co do gęby włożyćé ... a tu burzuje wywa-
lają się na ścieranych przez nas krzeskach i bawią
się psiajuchy ... mówię wam , musimy zrobić strajkę...
/wychodzą/

/przez chwilę scena pusta , wreszcie innemi drzwiami
wchodzi Trylski , Stary , ksy pan /akompaniator /
przejrzał się , wyjął zegarek /

Ha
/zdejmuje szal , odkręca z szyi szalik , Rozgląda
się podejrzliwie , podchodzi do okna , próbuje czy
zamknięte , Zapalił papierosa , usiadł kiwając niecier-
pliwie nogą . Drzwi otwierają się z impetem , wpada
elegancki z jasną brodą Dyrektor /

Dyrektor .

Moje uszanowanie profesorowi ' profesor pierwszy -
jak widzę ,

Trylski .

/zgrzyźliwie /

Jak zawsze , jak zawsze .. Wolę wcześniej niż późno .

Władysław - dostawca kawy. Staba fajkus
~~Chwalebna zasada - oby jej się nie wzięli~~ .. *publikacja*

/patrzy na zegarek /

Rossi zaczyna , obawiam się , że mi się znów spóźni. *zarowne*

Trylski .

Pocóż dać ja Dyrektor na pierwszy numer - ona nie lu *halo*
bi zaczynać .

Dyrektor .

/strzepnął palcami /

Zapomniałem na śmierć - Trudno mi było dać na pierwszy
numer skrzypka .

Trylski .

~~Przepraszam~~ panie . Tu wieje z którejś strony .

Dyrektor .

Wszystko pozamykane .. Rossi jest lubiana , odrazu
rozgrzewa publiczność .

Trylski .

...Temi dwoma ostatnimi tonami ? ...Wieje

Dyrektor .

A temperament , panie dyrektorze ?

Trylski .

I to już zdarte ..Baba p 50tce ...

Dyrektor .

A fo ! czyż śpiewaczka może mieć po pięćdziesiątce?
panie profesorze , proszę koniecznie na skromną
kolacyjkę , Dobrze?

Trylski .

Chętnie bym posiedł , ale kiedy wszędzie są takie
przeciągi ...!

Dyrektor .

Wszystkie okna pozamykam ...Przyrzekam solennie ...

Trylski .

/zawiązując szyję szalikiem /

Tu gdzieś wieje , muszę dojść gdzie ...

Dyrektor .

/patrzy niepokojnie na zegarek/

Chyba poszłę po Rossi , z tą ~~babą zawsze nam tko~~

~~pot~~ .. *Bo raco mi mi polasat*

/natyka się w drzwiach na piękną Tylfę w która z god

nością niesie swą głowę , stale upozowana /

Tylfa .

/słodko /

Dobry wieczór ...

Dyrektor .

Dyrektor .

Moje uszanowanie ..Publiczność ^{wali tłumaciu} się schodziRossi
jeszcze nie przyjechała ! *sala perkucie od nat Foku*

/wybiega /

Tylfa .

/rozbiera się - silnie dekoltowana /

Pan profesordobry wieczór, Mam szczęście spo-
tykać się z panem profesorem już po raz drugi w tym
tygodniu ,

Trylski .

Czy pani nie czuje , że tu ~~z~~ ^z ~~ka~~ ^{ka} ~~ś~~ ^ś ~~wie~~ ^{wie} ~~je~~ ^{je} ?

Tylfa .

a co to okodi ?
~~nie , nie zdaje mi się - pann profesorowi szkodzi~~
przeciągi ?

Trylski . *21*

i pani nie szkodzi ?

Tylfa .

Oh nie , ja na to nie zwracam uwagi ...

Trylski .

/na jej piękny dekoltowany tors /

Tak , pani ma jeszcze czas .

Tylfa .

pan będzie ?

Dyrektor .

Profesor 'ryński ? Oczywiście ...

Tylfa .

~~Wobec tego , panie dyrektorze , proszę darować , nie~~

~~mogę przyjąć zaproszenia .~~ *ten pan rachował się*

oher murie wie jak Dyrektor .

droga pani , różnica barwy Tylfa .

temperamentu ...

zniesie ją można w poczekalni sali koncertowej , ale

nie w towarzystwie ...

upozowała się na cierpiącą Niobę /

nie sam Gadomski mówi że mam talent .

Dyrektor .

Mama... Ale ktoś wątpi ?

Tylfa .

Cybryelo d'Annuzio chciał dla mnie dramat napisać .

Dyrektor .

Ja mu się wcale nie dziwię , pani jesteś tak

śliczna kobieta ...

Tylfa .

/milce połączona , grozi paluszką /

No , no , dyrektor chce mnie sobie narazić ...

Dyrektor .

A bróń-że mnie Boże !

szlachta ma mnie /przy drzwiach zamieszanie , pomiędzy Toluchną a Ła-
apoplekija

Manius będką . ukazuje się Manius silnie zaaferowany /

No , panie , nareszcie ...!

Manius .

Przepraszam najmocniej pana dyrektora - *czy jestem*

spóźniony ?

Łabędzka .

To nie jego wina , tylko moja . Przypiekłam mu czoko ,,
My się tutaj rozbierzemy syneczku , zawsze się osz-
czędzi na kontramarkarni ..

Toluchna .

Manius , przedstaw mnie ..

Manius .

Pan Dyrektor pozwoli , moja siostra

Toluchna .

/z wdzięcznym dygiem /

Bardzo mi przyjemnie ...

Łabędzka .

/rozebrała się - ma egretkę w głowie /

Ma to starzy znajomi , prawda panie Dyrektorze ?

Dyrektor .

/roztargniony /

Prawda , prawda ...

/patrzy na zegarek /

Czas zaczynać - Pociąg niema ...

/chce wyjść /

Łabędzka .

/chwytą go za rękaw /

Małęska prośba , panie Dyrektorzetu jest jedna panienska , moja uczennica , ta warjatka kocha się beznadziejnie w moim synu ...

Dyrektor .

~~Przepraszam~~ , nie mam czasu ...

Łabędzka .

/nie puszcza rękawa /

Jedno słówkoona nie dostała na koncert biletu i błaga nas , żebyśmy się wstawili do pana dyrektora , żeby pan dyrektor

Dyrektor .

No - no , co?

Łabędzka .

Łabędzka .

Żeby pan dyrektor kazał dostawić krzesło . w razie czego , ona postoi , to niewymagająca osoba !

Dyrektor .

/wyrывая się jej /

Dobrze , dobrze ...

/wybiega /

Łabędzka .

/do Toluchny /

Jaki to grzeszny człowiek , z całą uprzejmością obiecał wpuścić tę warjatkę ,

Toluchna .

Przystojny ...

Łabędzka .

Zrób do niego oko ..patrzno , patrzno , jak ta wydekoltowana po pas , kokietuje Manusia ..powinno zabronić takich dekoltaży - skromny chłopiec narazony na podobny widok

/podechodzi /

Maniusiu !

Manius .

Manius .

Moja matka - moja siostra - pani Tyłfa Anska ...

Dyrektor .

/wpada /

Niema Possi ! publiczność przepelnia salkę - ~~czas na~~

... drugi dzień
Łabędzka .

Gdzie ta idjotyczna Jadwiga ?

/zegląda w korytarz /

A, idzie, chodźże - chodź

/wchodzi onieszkodzona Jadwiga /

Pan Dyrektor czeka na ciebie ? czemu się spóźniasz?

Rozbierz się ...

Jadwiga .

/jej do ucha /

Obstałowałam kwiaty dla pana Marjana / *obstałowałam*
~~dowiedzieć się czy już wystąpił ...~~ *noże*

Łabędzka .

I naszych także jeszcze nie przynieśli .

Jadwiga .

/uradowana /

To i pani, jak to dobrze ...

Łabędzka .

A co wysłałaś, że matka będzie jedynakowi kwiatka żakować ...

/wskazuje stojące skrzypka /

Wzgląda jak archanioł - takiemu nie dać kwiatów .

Jadwiga .

Oh, jabym mu wszystko oddała !

Łabędzka .

No, no, przestań!

Dyrektor .

/do Tyłfy ./

No, droga pani, zaczynamy - a proszę postarać się o bis + *siwało a ber pnyfawer - słak mnie*
/Tyłfa rzuca ostatnie spojrzenie w lustro, ubiera *Kafi*

twarz w uroczy uśmiech - i niosąc głowę wychodzi /

Dyrektor chce wyjść na widownię - łapie go za *poję*

Łabędzka /

Łabędzka .

Panie dyrektorze, pan obiecał, to jest właśnie ta panienska, która ...

Dyrektor .

Dyrektor .

Janie bęćcie stas - sala uabtu glowe
 Ah, tak proszę panią, proszę za mną, ale nie obie-
 cuję, że pani będzie siedziała. *my glorie*
już to wczas jak waga trawest
Tylka ta kawi

To i my już idziemy - bądź zdrów, synku, my tu
 w czasie antraktu wpadniemy - szczęście ci Boże, mój
 jedynaku!

/tuli go namiętnie do piersi /

Toluchna .

/odejga ją /

Potarga mu mama fryzurę - już zaczęto - chodźmy!
/wychodzą, chwila pauzy, słychać tkumione poryki
deklamatorki /

Woźny II.

/wbiega zdyszany /

Jest pan Dyrektor?

Tryłki .

Na sali .

Woźny II.

Pani Rossi już jedzie ...

/wybiega /

Tryłki .

/chodzi dużymi krokami wlynkując palcami założonych
w tyk rąk /

Manius .

/stroi skrzypce, obaj milczą /

/wychodzą obaj woźni niosąc liry z kwiatów, wie-
niec, wiązankę białych róż i goździków /ustawiają

słychać słabe brawa, Dyrektor - wpada, jednocześ-
nie Tylfa /

Dyrektor .

Bisować! bisować! trzeba robić powodzenie!
/Tylfa znika na estradzie, przyjęta grobowym mil-
ezieniem publiczności /

Tryłski .

/patrzec na kwiaty /

Jak na cmentarzu ..

Dyrektor .

/przeogląda adresy /

Panie Kabadzki , brawo , zasypują pana warszawianki
kwiatami

/do woźnego /

~~To wnieść na estradę dla pani Anskiej gdy tylko skończy
deklamować ...~~

/podaje mu lirę/

Trylski .

/wybucha śmiechem /

nie ma tu ba -

~~Krowienta ! lira ! *skoda*, że nie jestem poetą ..~~

~~Świetny temat .. *komienach arystokraty*~~

Widac, że się nie chce ...
~~Dyrektor .~~

~~Co profesor chce - *tylko jedna* kobieta .~~

Trylski .

~~Widac, że się nie chce ...~~
~~Straiten pr. dotęgo wdaja *pyje*~~

To nie jej , tylko ~~„*Kurj rowi* / - z *Kanikowskia*~~

~~muszą się liczyć~~

Trylski .

Jeau reporteryka .
Me amie karj arauf
Wdolej wstend
Jeurakowj kow
bramku

Z tym kobuzem ?

Dyrektor .

Podzielaam pańskie zdanie , ale ten kobuz trzęsie
opinię muzyczną miasta ...

/wchodzi Rossi , wysoka , piękna bruneta /

75 *skandal: kryzys! espau*

No , nareszcie ! to pani już tylko przemocą spro-
wadza się na estradę ? *wyprawa*
ji pan rastrelg...

/całuje jej rękę /

Rossi .

/nie wymawia „r” ./

Per Bacco ! Powiadają w Warszawie , że się sta-
rzeję , nie macie do czego tak się spieszyć ... *hardo wze*
nieumnie Dziel

Dyrektor .

Co ja panij rolic wiadom
~~Gwiazdo nasza , wiadomo , że jesteś największą
śpiewaczką świata , tak jak Warszawa najbardziej
kapitularskiem miastem pod słońcem ...~~

Rossi .

/klepie go po ramieniu /

A pan Dyrektor najelgantszym dyrektorem na kuli
ziemskiej ...

/śmieje się , podchodzi do Trylskiego /

Toska - Schuman /

/Trylski kiwa głową /

namu muie Dyrektos eastrelg
Cóż profesorku , może na pożegnanie zrobimy ostat-
nie tournée po Europie ?

Trylski .

W wagonach takie przeciągi ...

Rossi .

Zdejmij pan ten szalik - mnie za pana gorąco .

Trylski .

Tu gdzieś wieje - ale ja dojdę gdzie .

Dyrektor .

Droga , kochana pani , po koncercie skromna kolacyjka , na którą ośmielałem się prosić ...

Rossi .

Może mnie pan na nieskromną także zaprosić ..

/Dyrektor całuje jej ręce , słabiutkie brawa, wśród

których wybiega jeden głosik /brawo" wychodzi Ans-

ka , zadowolona z siebie , tuli do kłona lirę /

Trylski .

/złościwie do Rossi /

Jeden pan ma do niej interes ...

Dyrektor .

/całuje ręce Anskiej /

Słuchajcie ! słuchajcie ! czarujaco !

Trylski .

Tylfa .

Eżecywiście podobalam się dyrektorowi ?

Dyrektor .

Nadzwyczajnie !

w najbliższy wtorek - o czwartej.

/Maniu, niezręcznie całuje ją w rękę/

Tylfa .

Jakie pan ma zimne dłonie .

/huczne oklaski , przebiega woźny z bukietem , znika na

estradzie , wołanie : bis ! bis ! na chwilę ucisza

się , znów śpiew ./

Dyrektor .

/wychodzi/

Niech ją lieho porwie , ta jeszcze potrafi rozgrzać widownię .

Tylfa .

Obrażmy się panie Zabądzki na dyrektora .

Maniuś .

/entuzjastycznie /

Pani Rossi jest wielką , niezastąpioną artystką .

Dyrektor .

Ale ...panie , po koncercie skromna kolacyjka ,,nie odmówi pan ?

Maniuś .

Z prawdziwą przyjemnością , tylko porozumię się z mamą .

to samo kalosyfer potrafi

Dyrektor .

A ta panienska , pańska znajoma ...

Manius .

Jaka panienska ?

Dyrektor .

Ohohoco za ożywienie ...ta protegowana pańskiej
mamy ...domyślam się i pana - stoi .

Manius .

Ah , panna Jadwiga

Dyrektor .

Nie udało się znaleźć ani jednego wolnego miejsca .

/brawa /

No , skończyła , teraz my , panie Marjanie ...

Manius nerwowo pogładził się po czuprynie , otarł

usta chusteczką , pije wodę ./

/wchodzi Fissi , w świetnym humorze , z bukietem w rę-

ce , wołanie Bis ! bis ! /

Trylski .

/rozpromieniony /

Znalazłem ! wieje z balkonu ~~xxlaxxjxstraxx~~ drugiego pię-
tra - musi być luft otwarty .

/Rossi wywoływana wybiega na estradę , wraca /

Rossi .

Profesorze , chcę bisu !

Trylski .

Nie wyjdę z lewej strony wieje - nareszcie doszedłem!

/hałas i okrzyki zwiększają się /

Dyrektor .

Wychódźcie państwo!

Rossi .

/chwyci szalik Trylskiego , owija mu nim szyję /

A zawiązał za siebie pan i chodźmy !

Trylski .

/którego Rossi ci gnę do Dyrektora /

Poszlijcie tam zaraz woźnego żeby zamknął , bo zejść
z estrady .

/wychodzą/

Dyrektor .

Roman ! Na balkonie drugiego piętra coś niedomknięte-
zamknąć ducha .

Woźny .

Ilustracja z lewej !

/wybiega /

Dyrektor .

Dyrektor .

/wola za nim/

Bo pan Trylsk i chce zejść z estrady ...*Uff!!!*

~~jak z dziećmi , jak Boga Kocham , jak z dziećmi~~

/wchodzi Kanikowski , recenzent , elegant , uprzejmie

nonszolancki/ *rosi, kiki, anadecypt*

Kanikowski . *Cierpliwosi*

No , no , brawo , ! powodzenie pierwsza klasa !

/wita się z dyrektorem /

Dyrektor .

Ch, p. Kowkanki Jakże się cięz *re'cię* Redaktorowi *uow*
Jakże to pięknie ze strony Redaktora , że zaszczy-
casz nas swoją obecnością. *Koncert podoba.*

Kanikowski .

Uuuu się koncert *awale* niepodoba

Rossi bisuje mimo swych latek warty jeszcze grze-
chu *fat nie?*

Tylfa .

konul
Dlaczego się wogóle
opie niepodob. *To niedra*
Chcesz wypilcie *coi uow*
/kasi się /

Wym *rodzi* *nie*
udwego *na* *strad*
nie *posia* *racu*
konul
Tylfeczka jak się popisaka ?

Kanikowski .

/bez entuzjazmu /

Kyke *wopie* *aud*
tyl *feczka* , *śliczna* *jak* *zazze* *byłoby* *jenne* *Tarney*
Dyrektor . *gdzby* *chodite* *na* *głowie*

Wym *rodzi* *nie*
udwego *na* *strad*
nie *posia* *racu*
konul
Dyrektor pozwoli , że przedstawię mu wielce obiecujące
artystę , pana Łabędzkiego .

Kanikowski .

Ja już pana słyszałem - wskazuje ci młodzieńcze ,
szczerze i żeś się urodził w Polsce .

/klepie go po ramieniu /

uciekać , uciekać zagranicę , tam nauczą pana pra-
cować , - bez pracy niema kołaczy .

Dyrektor .

Przy talencie pana Łabędzkiego ...

Kanikowski .

Co to jest talent ? wszyscy mają talent i dlatego
pewnie coraz mniej posiałany malarzy , rzeźbiarzy
aktorów , pisarzy ...wszyscy naokoło są utalentowa-
ni i spoczywają na swoim talencie , a doskonalenie
się w swoim zawodzie uważają za hańbiące zajęcie

Kanius .

Ja usiłuję osiągnąć

Kanikowski .

No , no , zobaczymy ...Słyszałem pana parę miesię-
cy temu , postęp powinien być widoczny ..

Dyrektor .

Pan Łabędzki należy do szczerze pracujących artys-
tów , polecam go uwadze Redaktora .

Kanikowski .

Dobrze , dobrze ...poziom zresztą naszego Honolu-

lulu jest tak niewymagający , że przeciętny dziki
mieszkaniec Ameryki południowej zdradza większe
skłonności muzyczne , niż inteligent warszawski.

Dyrktor .

/śmieje się /

Pesymisto !

Kanikowski .

Przepraszam - zapomniałem o przepieczonych salach
kinematograficznych .

Dyrektor .

Redaktorze , mała kolacyjka po koncercie ,
proszę nie odmówić .

Kanikowski .

Doskonale - nie mam co robić z wieczorem .

Tylfa .

/do Maniusia /

Pan będzie ?

Manius .

Zostałem zaszczycony zaproszeniem ...

Tylfa .

Ah , tak ..ja odmówię ..ale ..panie Kanikowski .
słoweczko ...

/Kanikowski podszedł /

Mój drogi , ten dureń Trylski obraził mnie , więc
odmówiłam pójścia na kolację ,,ale teraz namyśliłam
się - no , ale nie można dopuścić , aby i on był
na tej kolacjitrzeba mu dać do zrozumienia,
albo najlepiej niech mnie przeprosi ...

Kanikowski .

Bądźże dyplomatką - w twojej karierze ,to jedyna
droga .

Tylfa .

A Duduś chce , żeby Tylfeczka była na tej kolacji?

Kanikowski .

/bez entuzjazmu /

Stanowczo tak .

Tylfa .

No , to zrobię dla ciebie to poświęcenie i udam ,
że nie widzę tego gburą

Woźny .

/wbiega /

Już panie Dyrektorze , przejrzałem wszystkie okna
na galerji drugiego piętra - są szczelnie zakitowa-
ne i pokryte pajęczyną .

/wchodzi Possi i Trylski , Trylski ujrzawszy woź-

nego biegnie ku niemu/

Trylski .

Dziękuję wam , poczułem zaraz , że luft zamknięto..
moja wyczuwalność przeciągów jest wprost fenome-
nalna ...

Woźny .

Proszę pana ...

Dyrektor .

Dziękuję wam Romane żeście luft zamknęli

/daje mu kuksa i wtyka napiwek /

Macie tu ~~napiwek~~ . fatygę...

/Woźny uśmiechnął się , wychodzi , /

Rossi .

/do Kanikowskiego /

Zadna historia , ja skiewam a redaktor ucieka za
kuliędy

Kanikowski .

*2 nadmiar wrasek
musiałem ochłodzić
ja to panu opowiem
po dzisiejszej
kolacji*

/cicho , gorąco /

Jangłabsze , najgorętsza uwielbieniepragnę
żania prosić o sędziostwo przy dzisiejszej ko-
lacji.

Rossi .

Będzie pan ?

Kanikowski .

/bliżej , prawie ją obejmuje /

Tylko dla pani , i *By wdrwała pan kamień bez*

Rossi .

/usiwa się trochę / *od redaktorów też biegał wesoło*

Tu Redaktorowi bardzo cieszno *jest jeszcze ,,i"*

Kanikowski . *Zakto całe życie może
czegoś nie pracować*

I pragnę złożyć pani wizytę . *Właśnie jarami gwiazd.*

Rossi . *Oranżowa lubię dekorce
urod kamelieje*

To zawsze można - ale cóż powie donna bellissima?

Kanikowski .

*Diękuję panu. Dekorce gwiazd... a reszta czy pan
zła początkująca deklamatorczka niema jeszcze nie do pow
powiedzenia.*

Rossi .

Rece przy sobie - pan jest okrutny *coż powie...*

Kanikowski .

Ody chodzi o nią - tak... *te rozpadają się w nicosi*

Rossi .

/śmieje się serdecznie / *nie przesunąć. dorostem die
olowienia.. i przedkroj akajs
bez rozgłosu na uzbeki precej*

*hadę się
cestemoni*

stara ryba trudno chwyta haczyk - ale za to łatwo
rozdziara sieci ...

Kanikowski .

Uważan to za wyzwanie i podejmuje je , na zadatek
walki proszę o rękę ... *medy rodosta byłoby*

Rossi .

/daje /

*toż przysięmniej co
nowego.. na zadatek
prawy o rękę*

~~Redaktor tej książki uwaga~~

wyjątkowo koleczasta róża .

Kanikowski .

~~Tem rozkoszniejsza będzie - unieszkodliwienie jej.~~

~~/całuje jej rękę/ Nie pomagaj pani~~

Dyrektor . ~~zasiadki z domu~~

Posłucham Łabędzkiego .

Kanikowski .

Idę z panem .

Tylfa .

Chwilka ...

~~/cicho/~~

Ten Łabędzki to bardzo utalentowany człowiek , - napisz mu świetną recenzję - natomiast Trylskiego znieśzaj z błotem , poprostu można mu napisać ...

Kanikowski .

~~/zimno/~~

Moje dziecko , jak pisać , to już ja wiem i prawdo podobnie trochę lepiej od ciebie

Tylfa .

Jakto Dudus , a dawniej ...

Kanikowski .

Nie wiecznego na ziemi , piękna pani ... , dlatego każdą chwilę należy wykorzystać / i wyszać do dna

Tylfa .

Jakto ... nierozumiem ...

Handwritten notes:
Dudus
Handwritten scribbles

Kanikowski .

Będę się starał objaśnić cię możliwie najdokładniej.
~~/kłania się i wychodzi/~~

~~/Tylfa została na miejscu z bruzdą na czole i za-
ciętymi ustami , przeszła parę razy , stanęła przed~~

Rossi , nagle /

Tylfa .

Czem zatrzymuje się odchodzącego kochanka?

Rossi .

~~/podniosła głowę , patrzy na nią /~~

Odchodzącego kochanka ?

~~/po namyśle /~~

Taki środek jeszcze nie wynaleziony ... Wynalazca te go wrtykułu byłby najbogatszym miliardierem na kuli ziemskiej ... ale pani ma środek na przywabienie nowego kochanka ' jesteś piękna -

Tylfa .

Ja nie o sobie myślałam , tylko o swojej przyjaciółce .

Rossi .

~~/uśmiecha się/~~

Pani przyjaciółka prawdopodobnie także kobieta - my się niewiele w tych sprawach różnimy , każdy romans

na to się zaczyna , ażeby się skończyć ...

Tylfa .

A jednak są kobiety posiadające władzę zatrzymywania mężczyzny aż do śmierci ...

Rossi .

Zapewne , każdy kult posiada legendy , musi więc posiadać je i miłość - ale czy nie uważa pani , że wieczne posiadanie jednego mężczyzny było by piekielnie nudne ?

Tylfa .

Ale ja - to jest moja przyjaciółka - nie dopuści by ją odziedziczył mężczyzna , z którym łączy ją nie tylko sentymenty , ale także

Rossi .

Otoż właśnie ... interes ..prawda ? I to może właśnie ważniejsze od sentymentu - Jak ten mały ładnie gra! Radzę rozglądać się / tej pani przyjaciółce/ za nowym kochankiem , ale tym razem takim , którego by ona mogła porzucić ... , taka zmiana wrażeń do skonała odświeża kobietę ...

Tylfa .

Ambicja kobiety w takim razie jest silnie zaangażowana ..

Rossi .

Raz
Raz mężczyzny , raz kobiety - zwykła komedia życia -

nie trzeba robić z niej tragedji ! Tragedja to piękna rzecz , ale tylko na scenie , w życiu brzydnie się i starzeje od tego .

Tylfa .

Brzydnie się ?

Rossi .

Czy pani widziała kiedy zapłakaną i wierną kochankę , /prócz bohaterki tragedji /która by budziła bodaj cień zainteresowania , każdy powie: głupia - o ile nie co gorzej : brzydka !

Tylfa .

Tak , to ostatnia rzecz dla kobiety

Rossi .

Miałam przyjaciółkę , która tylko dlatego zmieniała co miesiąc kochankę , że to świetnie wpływało na jej cerę .

Tylfa .

Doprawdy ?

/głośne brawa /

Rossi .

Mały skończył . To już entrakt . Co on grał ?

/bierze afisz /

Arja Bacha . Piękna rzecz .

Tylfa .

To interesujący młodzieniec . Trochę amatorski , ale ładny .

Rossi .

właściwie każdy mężczyzna jest amatorski - toleruje go się dla stanowiska lub - dla cery !
/wchodzi Manius , Trylski , Trylski wtyka Maniusiowi bukiet /

Trylski .

A idźże pa, z tym bukietem - jeszcze nie umarłem, żeby mi dawano kwiaty .

Manius .

Panie profesorze , proszę mi nie robić przykrości, nie może pan przyjąć takiego głupstwa od dawnego ucznia ..

Trylski .

O ja panna jestem ? tobie dano , to sobie wachaj ładnie grałeś , niema gadania ...

/ściska mu rękę /

Lubię ludzi talentu , tembardziej , że rzadko się ich spotyka ...

Dyrektor .

/wychodzi/

Serdeczna gratulacja ,

/ściska dłoń Maniusia /

Ciekaw jestem bardzo pańskiego mendelsolna , wiecie państwo , tak jak jesteśmy w tym zespole , zrobimy parę wycieczek na prowincję .

Rossi .

Rossi .

Doskońale !

Trylski .

Nie jadę ..wszędzie na prowincji są przeciągi ...

Dyrektor .

Już ja to biorę na siebie ...dowiodłem ,dziś panu,

że można mi zaufać ...

/w rozwartych gwałtownie drzwiach Łabędzka , runęła

ku Maniusiowi , za nią Toluchna i zapłakana Jadwiga

Łabędzka .

Synusiu , mój genjusz , niech cię uściskam ...

/miętosz Maniusia , który daremnie usiłuje się wydrzeć

z jej ramię /

Niedarom cię na świat wydała i w ciężkim trudzie wychowała !

/do Trylskiego /

Jakaś starsza pani siedząca przedemną cały czas nos ucierała .

Trylski .

...Katar ...

Łabędzka .

Ale jakże profesorze , widziałam w jej oczach łzy !

Trylski .

*jęt omble sweteru funkcji, /one
wtedy, ty
poddane
wentylacje*

Trylski .

Zwykły objaw przy silnem zakatarzeniu .

Łabędzka .

/do Manusia /

Iza jest...

Toluchna .

/do Jadwigi /

Wstydź się pani ..znać , żeś płakała ..mam nadzieję ,
że nie wspomnisz bratu ani słowa ...

Jadwiga .

Tak , wydałam tyle pieniędzy , tak się cieszyłam , że
zrobię panu Marjenu przyjemność , a tu ~~jak~~ widzę , jak
wczeszą mój bukiet jakiejś obrzydliwej śpiewacz-
ce i jeszcze mam ani słowa nie mówić !

Toluchna .

Dał pani do zrozumienia , że mało o nią dba

Cicho! patrzą na nas

/podsuwa się do Dyrektora /

Jakże się panu dyrektorowi podobała gra naszego
braciszka ?

Dyrektor .

Uderzająca jest miękkość i czystość tonu - Arja wy-
konana pierwszorządnie - bardzo ciekaw dalszego
ciągu.

Toluchna .

Myśny z mamę ogromnie wpływały na to , żeby wyrównać
skalę .

Dyrektor .

Nie pani że nie bardzo wierzę we wpływy , "zszczególnie
na talent tak zdecydowany , jak pani brata

To jest siła , która wpływy podporządkowuje sobie ,
jeśli nie niweczy .Przepraszam ..obowiązki dyrektora.

/odchodzi/

Łabędzka .

/czyhała na jego odejście , podbiega /

No co ? no co ci mówię ?

Toluchna .

Ah , jaki to miły człowiek , ! Mam wrażenie , że mu
się trochę podobam.

Łabędzka .

Ty masz wyjątkowe szczęście do mężczyzn .

Toluchna .

/trochę rozmarzona /

Wszystkich konkurentów całego życia oddałabym za ta'
kiego , bo to i dyrektor i przystojny mężczyzna ..

Łabędzka .

Skokietuj go , ty to potrafisz ..

Toluchna .

Muszę ~~przeczekać~~ czekać okazji . Wie mama, co
mnie niepokoi , że Iza jest w licznym towarzystwie .

Łabędzka .

No , jakże porządna panienska będzie sama na
koncercie ... taka Jadwiga i to jest z nami ...

Toluchna .

Dobrze , ale mnie niepokoją ci dwaj młodzi ludzie ..

Łabędzka .

Pewnie bracia albo kuzyni a zresztą niechaj
sprowadzi wszystkich mężczyzn całego świata i po-
równa z moim tryumfatorzem to dobrze że jest
z dwoma mężczyznami , zobaczy ich nicoś wobec wielko-
ci Maniusia .

Jadwiga .

/do Manusia /

Panie Marjanie , pan tak cudownie grał

Maniś .

" Łaskawych oczach ..

Jadwiga .

Czemu pan tak mówi .. Ja przecież nigdy nie kłamie ,
zawsze mówię co czuję , tylko nikk/że mnie nikt nie
chce słuchać .

Maniś .

Dlatego powiedziałem to , bo droga doskonalenia się
w sztuce jest nieskończona , a ja mam jeszcze dużo

~~pręcy przed sobą...~~

Jadwiga .

/ośmielona jego łaskawością/

Panie Marjanie , pan jest tak idealny i wzniosły czło-
wiek ...

Maniś .

~~Wolne żarty ...~~

Jadwiga .

Powiedziałam i nie ożnę mych słów , choćby mnie pan
zabił ~~z~~ a czemu pan wobec mnie jest taki okrutny ?

Maniś .

/zdumiony /

Okrutny ?

Jadwiga .

To dlatego , że ja panu daję ten bukiet , to już
trzeba go było z pogardą odrzucić ? to moje kwia-
ty są tak wstrętne , że obrzydzenie panu sprawiają?

Maniś .

Jaki bukiet ? jakie kwiaty ?

Jadwiga .

Mnie to już trzeba tak poniżyć , że w moich własnych
oczach , z moich kwiatów , robi się prezenty spie-
waczce , która pokazuje wszystkim ten bukiet , kła-
nia się i przytiska go do piersi ...

Maniś .

Co się dzieje ?

Toluchna .

Manius zachowuje się nietaktownie , widocznie podnieca go muzyka ...

Łabędzka .

Trudno - artyści w podniesieniu gorsze rzeczy robią, ale mógłby sobie biedaczek przystojniejszą rękę wybrać /we drzwiach stanęła Iza z pięknym brunetem /

Iza .

Tak , to tu , trafiliśmywłaściwie za karę nie powinienam cię była brać ze sobą - po tym wczorajszym liście .

Prawdzie .

Odybyś widziała jak cierpiałem pisząc go !

Iza .

A ja , jak cierpiałem czytając go !

Łabędzka .

Iza ! Izuchna !

Iza .

/wita się/

Nie mogłam trafić , o chciałam panu Marjanowi pogratulować

/wyciąga rękę do podbiegającego Maniusia /

serdeczne gratulacje , pan mnie dzisiaj naprawdę wzruszył ..

Manius .

Doprawdy ..jestem nad wryza szczęśliwy ...

Iza .

Zdziskawie - państwo pozwolą , przedstawię im mego narzeczonego ...pan Prawdzię .

Manius .

/zbladł i mimowolnie cofnął się , Łabędzka zakrzepła w bezruchu z zakrzepłą twarzą , Iza nie dostrzegła konsternacji , mówi dalej swobodnie /

Jesteśmy dzisiaj w większym towarzystwie , z rodziną mego narzeczonego i cała societa poleciła mi wyrazić słowa szczerego uznania .

Prawdzie .

Arję Bacha słyszałem ostatnio graną przez ----- ale doprawdy przeszedł go pan sentymentem - a to już dziś sława światowa !

Łabędzka .

/chwyciła Izę za rękę , odciąga na bok /

To jest twój narzeczoney ?

Iza .

Tak - ślub za dwa miesiące . "decydowaliśmy to wreszcie dzisiaj .

Łabędzka .

Łabędzka .

A mój syn ? A Manius ?

Iza .

...., Zeni się ?

Łabędzka .

Zarty nie na miejscu ..

Iza .

Zarty ? Nie rozumiem ...

Łabędzka .

Ty mnie nie rozumiesz ? a co wczoraj było ?

Iza .

Wczoraj ?

Łabędzka .

Pomiędzy tobą a moim synem ?

Iza .

Między mną a pani synem ? ...Aha ! wpisałam mu wiersz do sztambucha ...

Łabędzka .

Tylko wiersz mu wczoraj wpisałaś ?

Iza .

Dziwne jest pani zachowanie się ,

Łabędzka .

Widocznie to , co stało się wczoraj dla ciebie

jest faktem nieobowiązującym , bo na drugi dzień przedstawiasz memu synowi swego narzeczonego , ale on na szczęście ma matkę , która potrafi upomnieć się o krzywdę swego dziecka .

Prawdzie .

/pochodzi niespokojnie /

Iza , co się stało ?

Iza .

Ja nie wiem co się stało , wysłuchuję impertynencji których zgoła nie rozumiem ...

Łabędzka .

Pańska narzeczona robiła memu synowi daleko idące nadzieje .

Iza .

Co takiego ?

Łabędzka .

Toluchna , chodź tu na świadka - córka moja zastała klęczącego syna , który cały w płomieniach , opowiadał o jej pocałunkach zamienianych z pańską narzeczoną .

Manius .

To nieprawda !

Łabędzka .

Proszę na niego nie zwracać uwagi , on jest człowie-

kiem ~~nie~~ honorowym , bo takim go wychowałam , -nie-
tylko pociągunki ci państwo zamienili , Iza podarła
list otrzymany od innego , i jako dowód sympatji
spaliła ten list ..

Iza .

Więc to pan mamie udzielał informacji ?

Łabędzka .

Mój syn nic nie tai przed matką.

Manius .

Pani ..przysięgam ...

Łabędzka .

List ten niedopalony zresztą wyjęliśmy z córki z pie-
ca, złożyły i żadnych rzeczy dowiedziałyśmy się z
niego!

Prawdzie .

Co to za list ?

Iza .

/zrozpaczona /

Twój list pisany do mnie .

Dyrektor .

Przepraszam państwa , tu ~~nie ma niczego~~ na sprzeczki ,
zaczynamy drugą część

Łabędzka .

Mimo skandalicznej treści tego listu ...

Manius .

Co to znaczy ? Mamie , dosyć !

Łabędzka .

Zdecydowałyśmy się przyjąć tę panią do naszej rodzi-
ny , stawiając wyżej szczęście jego syna ponad wzglę-
dy moralności, a dziś ta pani przedstawia nam
swego narzeczonego .

Prawdzie .

Izo , udzielisz mi wyjaśnień , całej tej sytuacji
nie rozumiem ...

Toluchna .

List ten jest w naszym posiadaniu .

Toluchna .
Iza .

Aha , więc to szantaż .

Łabędzka .

Jak śmiesz w obec ucziwej rodziny używać takiego
wyrazu -bezдушna kokietko , dla której uwiedzenie
niewinnego chłopca było pustą zabawką

Iza .

/wybucha łkanem /

Dyrektor .

Proszę państwa opuścić salon , nie denerwować mi ar-
tystów ""zaczynamy .

Prawdzie .

/pochodzi do łamiącego w rozpacz ręce Maniusia /

„esteś pan człowiekiem bez honoru -

/rzuca mu bilet /

Iza , chodźmy ...

/podaje rękę narzeczonej /

Łabędzka .

Co takiego ? pojedynek ? Ludzie , ratujcie ! Po zbrodni moralnej , chcą mi teraz syna zamordować !

Dyrektor .

Proszę nie krzycheć - publiczność usłyszy ...

Państwo zechcą opuścić salon .

/wychodzącego Prawdzica zatrzymuje rozkrzyżowanymi

ramionami Łabędzka ./

Łabędzka .

Po moim trupie pan stąd wyjdzie ! Proszę mi przysiądź , że palcem nie tkniesz mego syna .

Manius .

Matko , wyzwanie tego pana przyjąłem ...

Łabędzka .

Niech go pan nie słucha , on się boi rewolweru , a szabli nie udźwignie ! ja zresztą cofam co powiedziałam ...tylko nie mścij się pan na moim synu..!

/Prawdzic z Izą wychodzą/

Dyrektor .

Dyrektor .

/dzwoni na publiczność /

Dość już tego ..zaczynamy ...panie Łabędzki , napij się pan wody i na estradę ...!

Manius .

Grać - teraz grać ..ależ panie dyrektorze , umrześ to za mało !

/wybiega /

Boże , mój syn ..nie puszczajcie , on sobie co złego /chce biedz za nim , zemdląca ...Toluchna rzuca się

na jej ratunek /

Dyrektor .

Co za heca ! Rossi , ratuj pani sytuację może dogonię tego warjata .

Trylski .

Zostań pan , chłopak nie będzie grał - zrobi się anons że zachorował , ja zagram jaki kawałek ...

Dyrektor .

Ratujesz mnie profesor z topieli ...zaczynamy !

KURT Y N A

Koniec aktu IIgo .

Ten sam co w alicie I salonik .

O dramatycznych scenach które się tu rozgrywają świad
 czą porozrzucane płaszcze mieszkańców , wyrócone
 w nieładzie .

krzesło ,
 , rozsypane książki /

/za podniesieniem zasłony scena pusta M po chwili w

bocznych drzwiach pojawia się Toluchna , rzuciła okiem
 po pokoju , chwytając się za głowę i mamrocząc pod nosem

zaczyna sprzątać . Wnosi płaszcze , stawia krzesło
 na miejscu , układa książki w nieskazitelnym porządku .

No !.....

/odsapnęła z zadowoleniem , siadła - Dzwonek . Wybiega

Mama ! no i co ? no i co?

Zabędzka .

/wchodzi, padła na najbliższe krzesło /włosy w nie-

ładzie , kapełusz zbakierowany /

Wszystko załatwione szczęśliwie .

Toluchna .

Chwała Bogu ! wreszcie odetchniemy po tych strasznych
 przejściach .

Daję mi szklankę mleka , całkiem zesłabłam .

/Toluchna wychodzi - Zabędzka zagląda w drzwi na prawo

Toluchna .

/wnosi mleko /

Niechże go mama nie budzi ...

Zabędzka .

Spł niebożętko ..Co to musiało przeciepieć przez ta-
 ką- i jeszcze musiałam być grzeczna , chodzić do niej

Toluchna .

No , niechże mama opowiada .

Zabędzka .

/łyka mleko /

A no ..dzwonię tam ...otwiera mi służąca słyszę w
 salonie głos Izy ,, tego panaucichło ..no ,
 krótko mówiąc nie chcieli mnie przyjąć .

Toluchna .

Cóż to za niegrzeczni ludzie !

Zabędzka .

Ale ty mnie znasz - odsunęłam służącą i weszłam -
 Z początku nie chcieli ze mną wcale rozmawiać ,
 ten młokos powiedział , że tylko z Manusiem chce
 mieć do czynienia .../czego oni chcą od tego bie-
 daka/ na co zawołałam : Z moim umierającym synem !

Toluchna .

Toluchna .

Może cokolwiek za silnie ...

Łabędzka .

Za silnie ! Gdybyś nie była wrzasnęła ujrzawszy Maniusia mocującego się z tym zadziewiałym pistoletem , kto wie , czy żyłby do tej pory ! I pomyśleć , że ja przez ten czas leżałam zemdlona !

Toluchna .

A nowy kapelusz Mańka zabrała mama z poczekalni?

Łabędzka .

Zabrałam ...

Toluchna .

Zeby dla jednej panny tak stracić głowę ! to co ja musiałabym powiedzieć , straciwszy tylu konkurentów...

No , i co dalej ?

Łabędzka .

Ano , więc powiadam ..mój syn walczy ze śmiercią , wzruszyłam się , rozplakałam i opowiedziałam im całe moje życie od dnia ślubu , przejścia z waszym ojcem , położenie materialne ,,moje zasady moralne , opowiadziłam jak raz Manius mając lat pięć ,,no , wiesz , ta historja ...

Toluchna .

Wiem , wiem ...

Łabędzka .

Łabędzka .

Długo im opowiadałam ..Zreszcie ten młokos pyta mnie//
czem może mi służyć ...wyjęłam z kieszeni ten popalony list izy , dałam , obejrzeli go i mówię mu.Pan by
by miał sumienie zabijać mego umierającego syna ? Zresztą , cóż to , w pańskiej narzeczonej kochać się niewolno ? W moim synu też okropnie się kocha jedna panienka , mimo mego zakazu , -zresztą powiadam , ja ztąd nie wyjdę , dopóki mi pan nie da na piśmie ,,ho , powiadam , powiadam , mój syn jest tak honorowy , że on wziął na serio ten pojedynek /może dlatego chciał sobie życie odebrać / więc pan musi mi dać list do mego syna przepaszający ..Strasznie się na to rzucił , ale ja usiadłam w fotelu i powiadam :nie ruszę się ztąd , choćby to trwało miało do jutra ..
Wtedy Iza powiedziała mu coś po angielsku , machnął ręką no i napisał .

/wyjmuje /

Toluchna .

Niechno mama pokaże ...

/czyta /

..Niema do pana żadnych pretensji .

/zadowolona kładzie do koperty /

Widzi mama jak to dobrze ześmy schowały ten list Izy , inaczej nie wydestaka by mama takiego dokumentu ...

Łabędzka .

Łabędzka .

Wyobraź sobie z jak lekkim sercem leciałam do domu - i bezpieczeństwo Manusia zapewnione i sprawa zakończona honorowo , bo go przeprosiłam , będę więc mogła każdemu powiedzieć , że to syn mój chciał się bić , a tanten go przeprosił .

Toluchna .

A jak to dojdzie do prawdy ?

Łabędzka .

Niech dojdzie , niema tu napisanego czarne na białymzaraz lecę do dyrektora !

Toluchna .

Niechże mama czeka - przecież to dziś niedziela .. Gwoździkowski ma przyjść przed południem .

Łabędzka .

Masz rację , pytał czy mnie zastanie - w tem coś jest ...ale , a gazeta , co pisali o wczorajszym koncercie ...

Toluchna .

Prawda , w tem zamieszaniu zapomniałam .

/wybiega do przedpokoju wraca z gazetą , przerzuca

Zaraz . Z sejmu ..Strajk powszechny ...zbrodnie automobilowe ...strajk pracowników miejskich wiec lokatorów ...Jest ! z sali koncertowej ... Pani Rossi czarownica ...Młody ten skrzypek pięknie

wykonał Arję Bacha , w drugiej części programu nie wystąpił z powodu zasłabnięcia - zastąpiła go oblubienica publiczności , pani Rossi , zbierając sute oklaski .

Łabędzka .

Jaki to porządny człowiek ten Dyrektor , nie napisał całej prawdy , trzeba mu podziękować .

Toluchna .

Oh , jaki on przystojny - wie mama , obie pójdziemy

Łabędzka .

Tak ..tak . kuś żelazo póki gorące , a Gwoździkowski e go mieć w rezerwie .

/dzwonek /

Toluchna .

Gwoździkowski ! Gdzie puder ? ...Jezus Marja ... Jak ja wyglądam !?

Łabędzka .

Słownie , jak zawsze ...

/wybiega /

Toluchna .

/zasypując twarz pudrem / słycać głos Jadwigi/

Wracając do domu z kościoła , chciałam się dowiedzieć jak państwo się czują ...

/wchodzi Łabędzka /

Łabędzka .

Łabędzka .

wcale się nie czujemy ...

Jadwiga .

Dzień dobry , panno Antonino ...

Toluchna ./rozczarowana niechętnie ./

Dobry ...

Jadwiga ./nieśmiało /

Jak się czuje pan Marjan ?

Łabędzka .

M., Na szczęście weszła Toluchna , krzyknęła i rewolwer wypadł mu z ręki .

Jadwiga .

Rewolwer

Łabędzka .

Na tak gapo , przecież się zabijał ...

Jadwiga .

Zabi ...

Łabędzka .

Jeszcze jak ' żeby nie Toluchna , odebrał by sobie życie .

Jadwiga .Jadwiga ./ryknęła /

Boże mój ..Boże ..Boże ...!

Łabędzka .

Cicho bądź - Jadwiga , wynoś mi się stąd .

Jadwiga .

Taki anioł ..taki artysta ..Czem się zabijał ?

Łabędzka .

Pistolatem ..na szczęście był zardzewiały

taki to świat i ludzieuczepią się katwowie-
nego młodzieńca i męcząa za co? sami nie wiedzą
'ale na szczęście sprawa już załatwionawiesz , że
miał być pojedynekJadwiga .

Dlatego naszkam żeby się dowiedzieć ...

Łabędzka .

Dziś ledwo świt , słyszę gwałtowny dzwonek

wpada zapłakana Iza, buch mi do nóg , ,,niedo-
puszczę do tego pojedynku ...niech pani prosi
pana Marjana , niech pani wpłynie !..."Powie-
działam - zrobię co się da , bo i ja niechętnie
patrzę na tę sprawęno i na chwilę przed to-
bą przyszedł tutaj list , w którym ten przeprosza
Manusia , mówi , że już nigdy - no i tak dalej..Jadwiga .

Jakież to szczęście !

Toluchna .

Toluchna .

Jakiś szmer - zdaje mi się że Manius wstał ...

Łabędzka i Jadwiga .

Wstał ? !

/stoją z zapartymi oddechami /

Toluchna .

Zajrzę ...

/pochodzi do dziurki od klucza , zagląda /

Wstał - pije wodę ...

Łabędzka .

Pragnienie na biedactwo , wiesz Toluchna , zanies
mu ten listktóry prawdziwie przysłał

/Toluchna wychodzi z listem /

A ty Jadwiga zabieraj się do domua jakby wra-
zie czego wszedł tutaj , wymknij się , żeby cię ni-
wet nie dostrzegłon ma dosyć panien na długi
czas ...

/wraca Toluchna /

No co ?

Toluchna .

Nie....

Łabędzka .

Mówi co ?

Toluchna .

Toluchna .

Ani słowa !

Łabędzka .

Nie pytał się od kogo ?

Toluchna .

Mówię , że się nie odezwał ..Cicho ,

/pochodzi do dziurki /

Siedzi ...poruszył się ,

Łabędzka .

Biedactwo !

Toluchna .

Pat ..bierze kopertę , czyta adres ,...

Łabędzka .

Pocóż czyta , jak mu mówią że do niego ...

Toluchna .

/po chwili/

Nareszcie otwoera ...

Łabędzka .

Zaraz się uspokoi ...

Toluchna .

Psst !

Łabędzka .

No , czyta ?

Toluchna .

Toluchna .

Tak ... list wypadł mu z ręki ... cicho ..co? ::
tek . zakrzył twarz dłońmi , ramiona mu się trzęsą'
płacze !

Łabędzka Jadwiga .

Płacze ???

Łabędzka .

/ochłonek pierwsza /

Niemasz pojęcia co w tym liście powypisywane , sa-
mabyś płakała ...

Toluchna .

Jednak to mnie zastanawia , dlaczego on płacze?

Łabędzka .

Już wiem , płacze z radości , że ta głupia sprawa
zakończona ...

Toluchna .

Nie - to są resztki łez za tą Izą ... cóż to za
wrażliwa natura - idzie !

/odskakuje od drzwi , chwila oczekiwania ,,znów

zagląda /

Spaceruje , zakoczył ręce w tył ...

Łabędzka .

Myśli sobie mój synuś najdroższy , ochłonie i
wszystko będzie dobrzetrzeba mu zrobić ja'

Łąś przyjemność ...kupię ciastek ..a ty Jadwiga
leć i przynieś wszystkie gazety , zobaczymy co w
innych gazetach piszą o Maniusiu .

Toluchna .

/bierze matkę na stronę /

Gwoździkowski ma przyjść , a mama mi ją zaprasza.

Łabędzka .

Aha ..słuchajno Jadwiga ,,możesz przynieść te ga-
zety , tylko żebyś mi nie dzwoniła , zapukasz dwa
razy w odstępach - jak będzie można , to ci się
otworzy . a jak nie , żebyś zaraz szła do domu ..
Poddrzwiami nie wystawać - tylko gazety wsuniesz
do skrzynki - rozumiesz ?

Jadwiga .

Rozumiem ..zapukam , a jak nie , to pójdę -dowidze-
nia .

/ostrzy dzwonek /

Toluchna .

Niech pani wyjdzie kuchennymi schodami , bo tu jest
ważny interes .

Łabędzka .

Tak - uciekaj - dowidzenia ...

/Jadwiga wychodzi/

Toluchna .

Toluchna .

/biegnie otworzyć . Łabędzka odruchowo poprawia coś
na stole , słychać / „Dzień dobry ! to pan !

Tola wchodzi z wysokim , ponurym drabem , rudo owło-
sionym , z wypukłymi , okrągłymi oczami/

Łabędzka .

Witam pana ! Jak dawno już nie miałem przyjemności
widzieć pana ...choć Toluchna zawsze wspomina o panu
wiele razy go spotka ...

Gwoździowski .

/śmacha się , chrząka . kłania niezręcznie . smoka
w rękę , /

Moje ...to jest niby ...hm ..uszanowanie ..

Łabędzka .

Niech pan siada ...jako zdrowie ...wygląda pan świet-
nie ...choć to w dzisiejszych czasach rzadko się
spotyka ...

Gwoździowski .

/jak wyżej /

To jest tak ...hm ..rzeczywiście ..no , tak ...
dalej ...drożyzna ...

Łabędzka .

Łabędzka .

Prawda ? co za drożyzna znazdawało się , że ceny
spadną , a tu spadają ..ale cegły z dachów ...

Toluchna .

Wczoraj w moich oczach na rogu ulicy

/podaje papierosy /

Pan pewnie pali ...

Gwoździowski .

To jest mniej więcej palikiem , ale hm ...z powodu
- rzeczywiście ...no i tak dalej ...odzwyczałem się

Łabędzka .

A! to bardzo pięknieToluchna w zeszłym roku od-
mówiła ręki bardzo bogatemu młodzieńcowi , dlatego
że palik . to bardzo wanie -czyszcza powietrze .

Toluchna .

/spuszcza oczy /

Tak ... zahieczyszcza ...

/chwileczka pauzy , którą przerywa dyplomatycznie /

Gwoździowski .

No i tak dalej ..to jest ...hm ..na przykład ..
pogoda ...

Toluchna .

Słuczna ..od kilku dni wspaniała pogoda .

Łabędzka .

A no w zeszłym roku , pamięta pan , także o tem po-
rze była piękna pogoda ...jesień polskie to już ...

Toluchna .

Tak , sławne są polskie jesienie ...choć , które-
goś tutaj roku ...to jesień się nie udała ..

/pauza /

Łabędzka .

A cóż , był pan wczoraj na koncercie ?

Gwoździowski .

To jest niby tak //hmi tak ...

Toluchna .

Prawda , jakie przeproszenie ..

Gwoździowski .

To jest ..rzeczywiście ..hm ..naprzykład
i tak dalejja musiałem mniejwięcej ...

Łabędzka .

Musiał pan pewnie stać...to i jedna moja uczennica
nie dostała biletu ..i wpuszczona przez grzeczność
pana dyrektora , także stała ..

Gwoździowski .

To jest ..hm ..naprzykład ...i tak dalej ..rzeczy-
wiście napisała do mnie ...to jest niby ..hm ...
ciotka ..

Toluchna .

Aha ! ciocia ! Z ciocią był pan na koncercie ?

Gwoździowski .

Gwoździowski .

To jest naprzykład - nie byłem ...hm ..no i tak dalej ...
mniejwięcej ...

Toluchna .

Nie był pan ...Wielka szkoda ...Manius ślicznie grał ..
tylko że zasnął w czasie antraktu / to nawet
opisywali w gazetach/i nie mógł wystąpić w drugiej części .

Gwoździowski .

To jest ..naprzykład napisała do mnie ..mniej wię cej ...
no , itak dalej ...poszedłem ...to jest ..niby ...
wuj umarł ..

Obie panie .

Umarł ! A , serdecznie panu współczujemy .

Łabędzka .

Nam w tym roku trzech członków rodziny umarło ...takie
czasy- ludzie umierają .

Gwoździowski .

Więc ..to jest ...niby ..rzeczywiście ..hm ...no i
tak dalej ...na koncercie nie byłem .

Toluchna .

Naturalnie , w tak ciężkiej chwili ..

/dłuższa pauza /

Gwoździowski .

/poruszył się na krześle /

To jest ..hm ..rzeczywiściewłaściwie ..naprzykład ...
no i tak dalej ...

/panie słuchają z napiętą uwagą/

/Gwoździkowski chrząknął /

Hm

/pauza /

Łabędzka .

/uroczyście /

Ja domyślam się , co pana do nas sprowadza
 żrzy pana wrodzonej nieśmiałości , jest to zrozumiała
 ?e ...Toluchna - wyjdź ..

Gwoździkowski .

/wstaje /

To jest ..ehe ...i na przykład ...mniej więcej ...

Łabędzka .

/wypycha Toluchną /

Idź dziecko

/Toluchna wyszła/

Widzi pan , ludzie szęsto rozumieją się , nie zużywając
 wiele włów ...ja pana obserwuję od dłuższego czasu ,
 ale . niech pan siada i słucha ...Wdowa po profesorze ,
 zostałam z dwojgiem dro iazgu , bo Hanius miał wtedy lat
 trzy , a Toluchna była od niego o kwartał starsza ...
 wzięłam się więc do pracy i jak pan widzi , wychowa-
 łam na wzór i naśladowanie panienkę pełną cnót ,
 panienkę z deputatem , zarabiającą do 30 tysięcy

miesięcznie , panienkę o rzymującą codziennie dodatek
 drożyzniany , panienkę która dawno już mogła wyjść za-
 mąż . bo miała wyjątkowe szczęście do mężczyzn , pra-
 gnęła jednak , aby mąż jej był i miłej powierzchowności
 i inteligentny , i z dobrej rodziny , i nie leniwy , i
 cichego , łagodnego charakteru ..

Gwoździkowski .

/poruszył się /

Łabędzka .

Niech pan nie przeczy - skromność to jedna z pa⁴skich
 zalet , która uderzyła mnie przedewszystkiem .

Gwoździkowski .

To jest niby rzeczywiście ..mniej więcej ..niby ..ehe...
 no , i tak dalej ...

Łabędzka .

Domyslałam się co pan chce powiedzieć ...I mam silne wra-
 żenie , / a serce matki się nie myli / że pan zdoła za-
 pewnić kobiecie ciche , spokojne życie , o jakim ma-
 rzyła zawsze moja córka ..

/wzruszona /

Panie , co to jest wydać córkę za mąż w tej powodzi
 zepsucia , strajków i rozwodów , zrozumie pan - mając
 własne dzieci , wkładając w ich wychowanie ich.....

Gwoździkowski .

/wstaje /

To jest ..ehe ..niby ..ja chciałem ..hm ...

Łabędzka .

wiem .wiem co pan chciał ...I dlatego daję panu rękę
mojej córki ...jakkolwiek serce mnie boli namysł , że
dziecko tyle lat będące pod moją opieką

Gwoździowski .

/energicznie /

Ja niby ..ehe ..naprzykład ..mniej więcej chciałem cen,
o cenę ...

Łabędzka .

/uważona /

O posag ? córka moja swoją snotę wnosi mężowi w posagu.

Gwoździowski .

Właściwie ..mniej więcej ..hm ...tego ,rzeczywiście
- pokoju

Łabędzka .

Tego pokoju ? ..ależ ja nie mogłabym wam oddać
tego pokoju ...na razie pomieścicie się w panień
skim pokoju Toluchny - ja przecież muszę mieć salon
na lekye .

Gwoździowski .

To jest niby ..hm .naprzykład ...

Łabędzka .

Zresztą wrócimy do tej kwestji ...na razie pozwolę
sobie zadać panu parę pytańToluchna będzie

nadal pracować . w miarę jednak przybywających
obowiązków ..

Gwoździowski .

Ja ..To jest niby ..ehe ...ja nie chcę hm ...

Łabędzka .

A fe ! niechce pan obowiązków ?Małżeństwo bez
dzieci ? i pan śmiesz matce swojej narzeczonej
to mówić ? Kobieta bez dzieci nie może być szczęśli-
wą - dzieci są fundamentem rodziny ...

Gwoździowski .

Ja ..hm ..niby ...nie chcęto jest mniej wię-
cej się żenić ..

Łabędzka .

O takiego ?

Gwoździowski .

To jest ..mniej więcej ...chciałem ..ehe ..naprzy-
kład ..

Łabędzka .

No , coś pan chciał nareszcie ?

Gwoździowski .

Rzeczywiście ..mniej więcej ..chciałem .naprzykład
to jesz ..hm .wynająć pokój ...

/drzwi otwierają się z trzaskiem , wpada czerwona
z oburzenia Toluchna /

Toluchna .

Jak mama może tyle czasu słuchać gęgania tego ru-

dziela ? : : : : proszę sobie wyjść !!! Jakbyśmy chcieli
wanając / pokój . to nie czekałybyśmy na pana , tyl
ko wzięłybyśmy milion odstępnego ...

Łaka poknaka mówi , że nie chce się żenić , niech
pan s ojrzy w lustro , , , , Zmień pan twarz , prze-
miel się w młynie , a potem mów o żenieniu się !

/Gwoździkowski w popłochu zbiera manatki , wychodzi
wielkimi krokami /

Łabędzka .

/pada na fotel /

To jest dzisiejsza młodzież !

Toluchna .

/biega , szarpie chusteczkę /

Idjota ! i ja byłam zdwydowana ...

Łabędzka .

Mówię ci , zwróć się z całą pasją do dyrektora ...
ty masz takie szczęście !.

Toluchna .

W , niech mama da spokój ...

/bierze książkę i kiwając gwałtownie nogą , prze-
rzuca ją , we drzwiach ukazuje się Manius /

Łabędzka .

No , nareszcieś się syneczku pokazał ... Był przed

chwila Gwoździkowski , odmówiłam mu ręki Toluchny ,
bo to jakiś podejrzany jegomość .. sądz ...

Manius .

/blady , stanowczo /

Mamo , ja wychodzę

Rozpocząć starania pszportowe na wyjazd za granicę

Łabędzka .

Jakto , ty chcesz ?

Manius .

O tej podróży dla dokończenia studjów myślałem już
dawno wczorajsze fatalne wypadki przyspieszy-
ły moje postanowienie .

/kieruje się ku drzwiom /

Łabędzka .

Moje dziecko , chwileczkę ..

Toluchna /

/razem /

Manius , czekaj !

Łabędzka .

Synu , poświęciłam ci całe moje życie , a ty teraz
chcesz odejść mnie ...

Manius .

Wszyscy synowie odchodzą swe matki .

Łabędzka .

To też jacy są , jacy są ci synowie ..a jaki ty-
jesteś !

Manius .

Masz skuszość mamo , jaki ja jestem ...pośmiewis-
ko całego świata !.....Wierzaj mi , że krwawa by-
ża godzina w której to zrozumiałem

Chciałem pozbać się życia , nie miałem // umiałem ,
pozostaje mi jeszcze jedno - wyjechać ...

Łabędzka .

/łagodnie , zaskoczona stanowczością jego słów /

Syneczku ..dobrze ..o tym wyjeździe mówiło się , aB
teraz , kiedy Prawdzie cię przeprosił ...

Manius .

Tak ' oh , gdybym umiał , jak nie umiem wziąć broni
do ręki,ten człowiek jużby nie żył ..ale ponie-
waż nie umiem ...więc wyjeżdżam ...

Łabędzka .

Marka spadła ..Twój kapitałik nie na długo ci star-
czy ...

/Manius wyszedł /

Łabędzka i Toluchna patrzą na siebie długą chwilę /

Łabędzka przeciera oczy /

Toluchna , czy mi się śniło ? .

Toluchna .

Toluchna .

nie

/znów pauza /

C^u się z tym chłocem dzieje ...

Łabędzka .

Ktoś go musiał nabuntować ...to jest mój syn ?

Manius ..pośmiewisko ..zabiłby ...W Imię Ojca Syna -
Ducha ...to jest mój ...

/pauza / zerwała się z krzesła /

Nie ! ja do tego nie dopuszczę ...! chłopca samego
za granicę , bez opieki ...toś on by nie jadał , nie
pił , a ktoby mu krawat wiązał , a ktoby mu mleczko
do kółka podawał , a ktoby czuwał , żeby się nie za-
ziębził , a ktoby napomniał :syneczku , idź spać .
a ktoby go chronił od zepsucia wielkiego miasta ?
Kto? kto?

Gdy pomyślę że mój syn , że moje wychuchane dziecko
nagle samo , bezradne - nie ! nie ! a przecież on ma
katar kieszek

Nie , Toluchna , do tego niemożna dopuścić , jedna z
nas jechać z nim musi ...- ty albo ja !

Toluchna .

Ani myślę wyjeżdżać . rzucić dobrą posadę - znaleźć się
nagle w obcej mieście , bo nawet nie wiem gdzie ten
warjat chce jechać ...

Puścić go i koniec ! dopiero wtedy , oceni należy-

cie dom i sam wróci , zobaczy mama ...

Łabędzka .

Nie znasz życia - opęta go jaka kobieta .../o Boże,
natom go wychowała /...nie chcesz ty- to ja pojedę.

Toluchna .

Chce mama stracić wszystkie lekcje i tłuć się gdzieś
po świecie ... a ja , panna , mam tu zostać sama ..

Łabędzka .

Ty masz silny charakter i dwanaście , to jest mniej-
sza z tam-lat od niego !

Toluchna .

Ale ja także przecież chcę wyjść za mążsama
panna to trochę podejrzanie wygląda - wszystko dla
Maniusia , a ja to się nie liczę....

Łabędzka .

/chodzi trzymając się za głowę /

Jeszcze nigdy nie byłam w tak strasznej sytuacji ...
i pomyśleć , rodzony syn ...taki syn !....

Toluchna .

Jeśli mama już chce koniecznie , to wezmę ~~nie~~
dwutygodniowy urlop . pojedę z nim , zainstaluję go
u jakiej ucziwej rodziny , poproszę o opiekę , o
zdawanie nam relacji

Łabędzka .

To mało , to wszystko mało !.

/Łabędzka chodzi , Toluchna siedzi , nagle słychać

nieśmiałe pukanie - pukanie powtarza się /

Toluchna .

To ta Jadwiga , nie otworzę jej ...niech wrzuci gaze-
ty i idzie sobie do licha ...

Łabędzka .

/stanęła , znów pukanie , myśli , bije się palcem w
czoło , słychać jak Jadwiga wrzuca do skrzynki gaze-
ty /

Czekaj ! Czekaj ! mam deskę ratunku !

/wybiega /

Chodźno , chodźno tu Jadwiga

/ciągnie za rękę przestraszoną Jadwigę /

Pokaż no się jak ty wyglądasz ? Jak pier- czemuś ty
taka gruba ?

Jadwiga .

Ja ..bo ..ja ..bo ja niewiem ...

Łabędzka .

To nie wiesz że Maniús lubi ciężkie ? ...

/zdejmuje jej z głowy kapelusze /

Jak ona uczesana ..kopa siana ...Toluchna , dajno
grzebień.

Toluchna .

Toluchna .

Ci mama wyprawia ..

Łabędzka .

Zobaczysz .. Wszystko co robię , robię dla szczęścia
moich dzieci ...

Toluchna .

/wzrusza lekko ramionami , wychodzi/

Łabędzka .

To jest uczesanie .. panna kochająca się w tak pięknym
młodzieńcu ,, tal głowę czesze ? .. i dziwota, to
że Maniś ani spojrzak w tę stronę ...

Toluchna .

/wraca z przebiegiem /

Mnie się zdaje , że mama chce zrobić jakieś wielkie
głupstwo ...

Łabędzka .

Niemam wyboru .

/do Jadwigi /

Odpowiadajkochasz Maniusia ?

Jadwiga .

Ja - czy ja kocham ? ...

Łabędzka .

Ale czy tak , że nie już po za nią na świecie nie
widzisz ?

Jadwiga .

Nie ..nie ..cały świat pusty i głuchy ... żeby pana
Maręga zabili to i ja bym się zabiła ...

Łabędzka .

Więc chciałabyś być jego żoną ?

Jadwiga .

/cisną się do nóg Łabędzkiej /

Co .. żoną ! ja bym jego służącą ... ja bym jego ku-
charką ja bym jego kochanką .. ja bym ..

Łabędzka .

Cicho , cicho warjatko ... taka dziewczyna toby dopie-
ro chłopca sprowadziła na złość ... jak będziesz się
tak rzucać , to ci nigdy głowy nie uczeszę ...

Więc jak tu Maniś wróci , to padniesz do jego
nóg i oświadczysz mu się ,, ,,nie trzęśże się jak
galareta on chce wyjechać za granicę ,, więc
jak wyjedzie , to go już nigdy oczy twoje nie zobaczą
..... a jak nie będzie cię chciał , to rzuć się
oknem i koniec ..

Toluchna .

Mamo!

Łabędzka .

On jest uczuciowy , wzruszy się i ożeni .. i pojedzie-
cie razem za granicę - rozumiesz ?

Jadwiga .

Jadwiga .

/odchodzi od przytomności /

Razem ? za granicę ?

Łabędzka .

No , a jak chcesz , na to cię przecież wydają za niego ...?eby nie to , ho , ho ...Manius nie po taką partję by sięgnął

A teraz słuchaj uważnieMasz mu zastąpić matkę , masz czuwać nad jego zdrowiem ...skłonny jest do ziębień...chory na katar kiszek ...nie lubi żeby mu przerywał jak gra lub komponuje ...lubi ciasteczka i słodycze ...ale te trzeba mu wydzielać w miarę , bo mu szkodzi na żołądekjest delikatny i subtelny , więc trzeba z nim delikatnie i subtelnie postępować ...jak my postępujemy ...

Nie dać mu długo markować wieczorami , niech śpi do dziesiątej , zresztą , ja ci to wszystko wypiszę ... wypiszę ci także potrawy , które Manius lubi

Będziesz musiała sama mu gotować , aby broń Boże nie jadał w restauracji . rozumiesz co mówię ?

Jadwiga .

Rozumiem ..

Łabędzka .

No tak , teraz jakoś wyglądasz ...Tak się czesz jak Iza , i tak się ubieraj , jak Iza się ubiera ...

schudnij , Manius taki poetyczny - ślub pewnie będzie za indultem , bo on zaraz chce jechać ...

Jadwiga .

No, to ja idę ,,

Łabędzka .

Gdzie ? Po co ?A Maniusowi kto się oświadczy , myślisz , że on do ciebie przyjdziepieczone gołąbki nie lecą same do gąbki , Pamiętaj , musisz go wzruszyć

/dzwonek /

Pewnie on ...wyjdźmy stąd ..zabieraj rzeczy

/Jadwiga bierze książki zamiast kapelusza /

A bądźże przytomna ..Co robisz ? ...no , jeżeli Manius pod taką ma isę opiekę

/dzwonek /

Idę otwórz mi Toluchna ...tylko cicho ..sza !!....

/wychodzą , Toluchna otwiera- dyskretnie znika /

/wchodzi Manius , obejrział się trochę zdziwiony że

nie ma nikogo , przeszedł po pokoju , zapalił pa piero

sa , siadł przy fortepianie , palce jego przebiegły

po klawiaturze , We drzwiach ukazuje się przerażo-

na Jadwiga . Manius plecami do drzwi , nie widzi jej

Jadwiga pchnięta lekko przez Zabędzką zrobiła parę
kroków naprzód, ale zawróciła, za myka drzwi,
stoi, waha się. /

Manius przestał grać, zadumał się, oparłszy głowę
na rękę, drugą rękę opuszcza z papierosem /

Jadwiga .

/podchodzi, chwyta go za rękę /

Manius .

/zerwał się, ^{cofa} chwycił rękę z papierosem /

Co to? Panna Jadwiga? Oparzyłem panią?

/Jadwiga pada przed nim na kolana /

Co to znaczy? Proszę w tej chwili wstać!

Jadwiga .

Ja nie wiem skąd ta śmiałość we mnie, ale niech mi
pan wierzy, że gdyby niejabym nigdy się nie
ośmieliła ...

Manius .

Niechże pani siądzie ...

Jadwiga .

Ja już dawno ..dawno pana kochałam ...od pierwszej
lekcji ..,kiedy ujrzałam pana w tym pokoju ...ale
nawet w myśli mi nie powstało wyznać ...ośmielić się

powiedzieć o mojem ~~kochaniu~~cóż ja w obec pana
pastuszka wobec królewicza ...

Manius .

Ale co znaczył pani postępek przed chwilą?

Jadwiga .

Nie śmiałam nawet pomyśleć żebym mogła kiedykolwiek
sam na sam rozmawiać z panem ...że pan tak wyłącznie
do mnie raczy mówić ...

Manius .

Po co pani to wszystko mówi?

Jadwiga .

Wiedziałam o tem, że dziewczynie brzydkiej i głu-
piej niewolno o panu marzyć, dlatego właśnie zgry-
złam w sobie ~~miłość~~, schowałam głęboko i nigdy by
się pan o ^{tem} nie dowiedział, bo po co?

I dlatego jabym przecie nigdy nie śmiała, nie potra-
fiła, nie umiała ..wcale dzisiaj, kiedy tutaj przy-
szłam z gazetamistało się coś takiego ...

/wybucha płaczem /

Boże miłościwy!! to przecież szaleństwo!!!

/podawała się /

Nie, nie, dowidzenia, panie Marjanie! Niech pan bę-
dzie szczęśliwy! niech pan źle o mnie nie wspomina ..
ja pana jak nikt, jak nikt na świecie ...

/idzie ku drzwiom/

Manius .

/za nią/

Ja z tego nic nie rozumiem ..Co to znaczy ?

Jadwiga . *[Tcha]*

To nic nie znaczy ..to tylko to , że Jadwiga głupia
szalona , posłucharka jakiegoś złego ^{podnieśli} chichlika , że
wyciągnęła grube , niezdarne palce i chwycić chciała
motyla - zapomniała , że pokłamałaby mu skrzydła
że zostałyby jej w palcach ~~barwne~~ , barwne , pyłem
osypane a motyl skończyłby przecie pozbawiony skrzy-
deł ..

Manius .

/zastąpił jej drogę do wyjścia/

Niech się pani uspokoi , plecie pani coraz to więk-
sze głupstwa , taka wzburzona nie może pani wyjść .

Jadwiga .

Powinam wyjść . powinam była tu wcale nie wchodzić
- uciec , rozumie pan ? ...dlaczego pan ze mną w swo-
jej anielskiej dobroci rozmawia ? ..
Pan mnie powinien wyrzucić za drzwi!

Manius .

/bierze ją za rękę , sadza , mówi łagodnie /

Teraz niech pani ^{spoko nie} odpowiada na moje pytania
po co pani tu przyszła ?

Jadwiga .

Do ..dowiedzieć się ...

/płacze /

O mój Boże ... Boże ...

Manius .

Dowiedzieć się ,,dobrze ..pewnie o moje zdrowie , -
bo pani jest bardzo dobra .

/Jadwiga płacze /

Manius .

Ale czemu pani uklękła przedemną ?

Jadwiga .

Bo ..bo ja ..bo ja jestem nędzne stworzenie ,,niech
mi pan daruje ,,nie pamiętam , przebaczy ...ja
zejdę panu z oczu ..

Manius .

To ja zejść pani z oczu - bo ^{z rozmiatem tego co pan} domyślam się że bez ^{moim}
wiedzy mojej i woli jestem powodem pani utrapienia ..
ale widzi pani , tak się dobrze składa ,,że właśnie
wyjeżdżam za granicę ..

Jadwiga .

Dobrze ..pan mówi dobrze ...

Manius .

No tak , co z oczu to i z wysłisama pani wie,
że to niema sensu - i dla mnie i dla pani ..prawdaż

Jadwiga .

/eicho/

Prawda ...

Manius .

No , widzi pani ... Będę pisywał - kartki ..a potem ,
z czasem może nawiąże s ię między nami przyjaźń

Jadwiga .

/energicznie /

Nie , nie nawiąże się ,

Manius .

Żadna historja - z góry mi pani odmawia swojej
przyjaźni - i czemuż to ?

Jadwiga .

/milczy /

Manius .

No cóż .. ~~z pewnością .. paniby ..~~ ale ja przecież nigdy nie
dawałem powodu ... ~~ja~~ nie należy być zawziętą ...

Jadwiga .

Ja nie będę zawziętą - bo mnie nie będzie .

Manius .

W kraju ? to może się spotkamy zagranicą , to było
by nawet bardzo zabawne ... *bo ja tu*
nie puszczę więcej!

Jadwiga .

Nie , panie Marjanie , nie będzie się pan zmuszał do
przyjaźni ze mną ... ani w kraju ani za granicą -
bo mnie nie będzie na świecie ...!

/zrywa płacz / się /

/zrywa się/

Do widzenia ! Proszę mi wybaczyć i zająć czasem na
moją mogiłę .

/biegnie do drzwi /

Manius .

Panno Jadwigo ! co się dzieje ! Jadwiga !

/Jadwiga wybiegła , Manius za nią , wracają , on ją

ciągnie , rzucił nią o kanapę , chodzi zdenerwowany

Ładna histroja ! grozi mi pani śmiercią , samobój-
stwem ...mam chodzić na pani cichą mogiłę ? Ani myślę
Ja się chcę uczyć , doskonalić w sztuce - mam inne za-
jęcie niż odwiedzać mogiły - rozumie pani ?

n i e b ę d ę chodzić na pani mogiłę !

Zaprowadzę panią do matki !

Jadwiga .

Nie mam matki ..

Manius .

No to do stryja ...

Jadwiga .

Niemam stryja ...

Manius .

N o to do mojej matki panią zaprowadzę - każę zamknąć
w pokoju i powiem ..pilnować nieznośnego krnąbrnego
smarkacza ! tak o , widzi pani

To dopiero żadna historia żeby ja miał na sumieniu
czyjąś śmierć !...kiedy by moje życie wyglądało
nieustanne wyrzuty sumienia .!!!!!!

Co ja jestem temu winien że się pani we mnie zakocha-
ła ...nawet nie wiedziałem o tem ..przecież kiedyś w
wrócić , będzie mnie pani widywała . i śmiać się pani
będzie ze swej naiwności , że tak lichy przedmiot
wybrała pani dla swej adoracji

Co ja ? ja jestem złamany człowiek - odwiedziło
mnie nieszczęście w postacii ...postanowiłem
tylko sztuce ofiarować moje istnienie , tak że
nawet żona moja była by ofiarą moich nar²ów ,
kaprysów , rozumie pani ?

/Jadwiga spuściła głowę , milczy /

Śliczna by z nas była para - pani duża - ja mały
pani zakochana - ja ani trochępani nie mają
ca ani odrobiny rozs¹dku - ja także ...

/chodzi /

Gdy pani powróci do domu , pomyśli chwilę , to
sama pani powie ...no , niechże panó coś mówi...
„Bóg mnie strzeż” powie pani , no tak.....

/przysiada się do niej /

Ręce zimne jak lód , spojrzenie popępane wlepio-
ne w podłogę

Niech pani wróci do domu i niech mi pani przy-
rzeknie

/Jadwiga wstaje , idzie do drzwi /

Manius
Na świecie? .. pani taka zdrowa, silna, mówi o śmierci, to coś sa!

Jadwiga
To nie jest śmiech! Ja bez pana.. a jeszcze teraz .. kiedy..
dowidzenia / biegnie kudrzwiem /

Manius o z nieszezekiwaną energją /
Jadwiga, stać!

Jadwiga / mimowoli stanęła przy drzwiach /

Manius / biegnie do niej, z wściekłością cę
chwycił ją za rękę, taszczy w głąb pokoju /

Co to wszystko znaczy? to do moich urtapien, do mego wstydu, to dom
mego żaloznego życia pani jeszcze dorzuce swój kamień?

Jadwiga
nie, nie, nie, nie ..

Manius
Jako nie? grozi mi pani, samobójstwem, a ile zrozumiałym i mówi
pani nie!

Jadwiga
.. bo ja .. postąpiłam nierodnie .. bo ja...

Manius
Potwornie pani postąpiła! odebrała mi pani resztę spokoju o ile
życie w tym rodzinnym domu można wogóle tak nazwać. Narzuciła mi
mi pani wizję siebie rzucającej się pod pociąg czy przez okno, coż z
tego że wyjadę, będę zawsze widział pani strzaskaną głowę i te nie
szczęsne zapłakane oczy

Jadwiga
Ja przysięgam, że pan nigdy o mnie nieposłyszysz, nigdy!

Manius
Otoż to właśnie, wyjedzie pani w góry i zniknie tajemniczo, trzeba
było tak zrobić ale nie m ó w i é mi o tem ..

Jadwiga
Tak, tak, podła jestem, podła! ale pan mi przebaczy

Manius
Przebaczę bo ja z tem niepotrafię żyć! a ja właśnie teraz chcę się
wydobyć z tego jak jak normalny, zwykły człowiek, sam rozumie pa
ni..

Jadwiga
rozumiem ...

Manius
I, pani tej moje wymarzonej, świetnej samotności stanęła w poprzek.

Manius
ale ja się na pani zemszczę! Ja się z panią ożenię!

Jadwiga / patrzy osłupiała /
Manius

Ja się z panią ożenię, ale mieszkać będziemy, choć w jednym hotelu
osobno, cztery razy dziennie będzie się pani meldowała u mnie, że
żyje, jadać będziemy razem, żeby widział że się pani niezagłada
Tylko w ten sposób będę mógł spokojnie pracować. A potem jak się
pani już przekona jaki to ja jestem gagatek, poda pani o rozwód,
ja sam nawet postaram się o męża dla pani o będzie pani mogła zacząć
swoje osobiste życie. Tak będzie.

Jadwiga
nie, tak nieczęszcie. Ja się nie-zabije, niech się pan o to nie troszcz

Manius
Żadna historia, nietroszczy

Jadwiga
Ja mam swój kapitał, dom po dziadkach, jestem już pełnoletnia i żęj
pana uspokoić, i nie mać mu życia wyjdę zaraz zamaż.

Manius
Za mnie?

Jadwiga
"Nie, nie za pana. Jest tu jeden adwokat, on już d/awno. Pan wyjedzie spg
kajny, że nie zabije się.
Manius
Wychodzi pani zamąż dla nego spokoju, sliczna historia, nowa odmiana sa
mrobójstwa. Nie zgadzam się.
Jadwiga / godnością /
Panie Marjanie, pana moje uczucia nie nieobchodzą. Ja wychodzę zamąż,
pan wyjeżdża. i wszystko jest w porządku!
Manius / tupnął nogą /
"Nie jest w porządku! Dosyć mam tego! Kocha mnie pani?
Jadwiga / no krótkiej pauzie cicho bardzo /
... ubestwiam ...
Manius
Zabraniam pani ubóstwiać słabego, lichego człowieka.
Jadwiga
Tego m pan nie zabroni, to już do śmierci zostanie wemnie...
Manius / położył nagle rękę na jej głowie /
Riesni my, ludzie, tak szalejemy z niewidomego powodu...
"Wiech się pani ubiera, wyjdziemy razem, formalności paszportowe i .. te
drugie, załatwiać będziemy razem, żeby się pani złe myśli nieczepały.
"O, już, idziemy, na co pani czeka. Proszę płaszcze / przynosi z przeję
koju / pani przyeżesz głowę, tu jest kapelusz, ja zaraz się ubieram
i proszę nos upudrować, kobiety a wasze to robią przed wyjściem na ulicę
Teraz pani będzie mnie słuchała i robiła to co ja każę ...
Jadwiga / w zachwyceniu /
Tak... tak... tak...
Manius / ubrał się w przedpokoju /
"O, idziemy. / wychnął ja za drzwi, wyszli /
Zabedzka i Toluchna czyhajace poddrzwiami wpada
ja i biegną obie do okna...
Toluchna
Słyszała mama, ma kamienice, nie po tej idiotce nie było widać!
Zabedzka
Patrz, patrz, wypadła jej rekawiczka z kieszeni, on podniósł, usmiech
nał się, wziął ja pod rękę...
Toluchna
Ma szelma szczęście...
Zabedzka / z przekonaniem /
To będzie doskonałe małżeństwo. On będzie pewny że rozkazuje, a zawsze
wykona tylko to ..
Toluchna / z zorycza /
Co ten grubas mu podyktuje.
Zabedzka / wzruszona /
"O ja podyktuje! bo ja będę nad nimi czuwać nawet po śmierci!
Toluchna / jw /
To się mamie tylko zdaje.

Koniec sztuki
/ dorobiony 29 list. 1953 roku
zaginiony po premierze z roku 1930

